PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 77 (878) ŚRODA DNIA 27 WRZEŚNIA 1933 ROKU ROK XIII

Rekordowy bieg i skok Walasiewiczówny

Sukcesy dwu Polaków w Göteborgu

Heljasz zwycięża w kuli rzutem 15,30 mtr. — Kostrzewski drugi w biegu z płotkami — 54,5 sek.

Polonia (Warszawa) kandyduje znów do Ligi. Włodarczyk mistrzem 50 klm., a Luckhaus 10-cioboju

Czechosłowacja - Polska w tenisie 4:2

Wchodzimy na korty L. T. C. na Letnem. Spostrzegamy już zdaleka jakaś znajoma postać. To Menzel. Idzie on, kulejac, również na mecz.

— Pan nie gra?

— Jak panowie widza, noga mnie boli i grać nie moge.

Za chwile jesteśmy na stadjonie. Dzień szary, mglisty, ale ciepło i wiatru niema. Publiczności niewiele, może kilkaset osób.

Na kort wchodza Siba i Hebda. Siba jest bardzo malutki wobec rosłego Polaka.

Hebda na treningach wykazywał dość dobra forme i zdawało sie, że zła passa mineła. Polak rozpoczyna mecz doskonale, zdobywa pierwszego gema. Niestety, już za chwile Siba prowadzi 2:1. Zdawałoby sie, że gra Czecha powinna odpowiadać Polakowi, gdyż jak wiadomo Siba jest typem gracza - wyrobnika, bez wielkiego polotu i temperamentu, ale zato o wielkiej regularności. Siba ma doskonały forhand, ale beckhand dużo słabszy. Wszystkie piłki Czecha z beckhandu sa podcinane i sa może zbyt krótkie. Polak jednak nie umie wykorzystać tych okoliczności.

Za chwile Siba po kilku cudowych piłkach z prawej podwyższa skor do 3:1. Hebda przy swym serwisie ryzykuje kilka wycieczek do siatki i stan jest 3:2. Nastepnie obaj przeciwnicy zdobywaja swe serwisy i skor jest 4:3. Siba ciagle atakuje, nasz mistrz odpowiada zbyt ryzykownemi piłkami, które nie wychodza i stan jest 5:3. Ale i Czech robi błedy, serwis swój Polak wygrywa z 40:15. Jest 5:4. Hebda gra dobrze i zdaje sie, że wyrównanie wisi w powietrzu, cóż, kiedy dwa minimalne błedy go gubia. Set 6:4 dla gospodarza.

W drugim secie Siba jest panem na korcie. Trzeba przyznać, że Hebda stara sie jeszcze; walczy, idzie do siatki, wyrównuje na 1:1. Hebda wzmaga tempo, ma nawet przewage, ale net i lob Siby odbierają mu gemy. Mistrz Polski jest już zupełnie załamany, jeszcze jeden double foute i set 6:1 dla Czecha.

W trzecim secie Siba ciagle zbiera punkty z błedów przeciwnika. Polak wali i „na siłe" chce przełamać zła passe. 5:1 dla Czecha. Meczbol Siba chce skończyć czopem, który nie wychodzi i Polak polepsza skor na 5:2. Hebde podnieca powodzenie. Mecz dotad nudny, nieco się ożywia. Ale Hebda robi piatego doubla fouta i znów meczbol. Silny forhand Siby idzie na aut. Trzeci meczbol, piłka Polaka przechodzi netem. Polak idzie do siatki i robi 5:3. Przy swoim serwisie Polak prowadzi 40:15, a Siba jakby sie załamał. Hebda w ostatniej chwili bierze niskiego woleja. Rakieta wyskakuje mu z reki, ale piłka przechodzi siatke. Nastepnie wymiany sa nieszczęśliwe dla lwowiaka. Siba gra jak maszyna i 4-ty setbol. Hebda robi niedużego auta set 6:3 i mecz dla Siby.

Hebda robi wrażenie psychicznie załamanego i przybitego ostatniemi porażkami, gra bez wiary w zwycięstwo. Zdaje sie, że lwowianin ten sezon powinien już zakończyć.

W drugiej parze walczyli Malecek z Wittmannem. Już drugi raz w tym roku spotykaja sie ci gracze i już drugi raz Wittmann ulega w czterech setach.

A Wittmann mógł i powinien wygrać; trafił na Maleçka w złej formie, robiacego dużo błedów. Cóż, kiedy Polak jeszcze raz dowiódł, iż nie wytrzymuje tempa i siły jego zawodza. Czech dobrze zna swego przeciwnika i walczył z nim poprostu na zmeczenie. Po wygraniu I-go seta 6:4, drugiego seta grał czopami, zmuszajac Wittmanna do biegania. Czopy nie wychodziły, Malecek przegrywał gema za gemem i wreszcie seta 6:1. Ale Czech widział, że przeciwnik sie meczy.

W III secie, Wittmann powinien był atakować przy siatce. Doświadczenie dwóch pierwszych setów wykazało bowiem, że cały szereg punktów zdobył Polak przy siatce. Cóż, kiedy Wittmann bał sie, czy też nie miał sił i bedac lepszym graczem technicznym, przegrał seta 6:2.

W IV-ym secie Wittmann ciagle boi się siatki. Malecek atakuje i skor jest 5:1. Czech chce zbyt prędko skończyć, gra ryzykownie. Wittmann miia kilka razy doskonale przy siatce i wyciaga jeszcze na 5:3. To było jednak już ostatnie słowo, reka Wittmanna [illegible] zmęczona i ostatni return idzie w siatkę.

Sedziowanie dobre. Zachowanie publiczności b[illegible] sportowe i bezstronne.

K. Gryżewski.



ROZPACZLIWA OBRONA POLONII (PRZEMYŚL) NA MECZU W WARSZAWIE
Po rzucie z rogu Malik (pierwszy od lewej) czeka na wynik główki obrońcy.



STARZY RYWALE ZNOWU RAZEM
Tilden i Cochet, rozdzieleni przez pare lat przepisami zabraniajacemi amatorom grać z profesjonałami, spotkali się znowu w Paryżu po przejściu Francuza do obozu zawodowców. Na lewo Plaa, zeszłoroczny mistrz świata.

Gość z Palestyny

Po Igrzyskach Makabi w Pradze zawitał do Polski naczelnik Zw. Makabi w Palestynie Jeoszna Alut w celu zwiedzenia w naszym kraju nowoczesnych urządzeń sportowych w związku z przygotowaniami do Makabjady.

— Jak wiadomo — mówi p. Aluf — II Makabjada odbędzie się ostatecznie w 1935 roku w Palestynie. Ścisłego terminu jeszcze nie ustaliliśmy, w każdym razie chcąc być lojalnymi wobec naszych przeciwników, zorganizujemy Makabjadę w maju lub czerwcu 1935 roku, a nie jak dotychczas, w końcu marca.

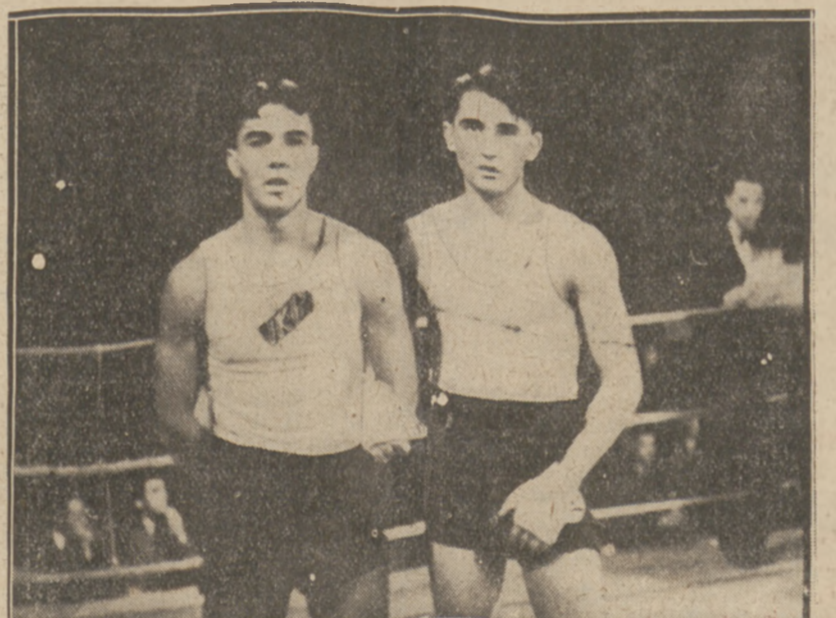
Zadaniem naszem jako organizatorów jest, aby II Makabjada prześcignęła pod względem sportowym i organizacyjnym wszystkie dotychczasowe przedsięwzięcia Zw. Makabi.

W pierwszym rzędzie chcemy skoncentrować wszystkie konkurencje w Tel-Avivie; dotychczas pływanie, piłka nożna i tenis odbywały się w 3-ch punktach Palestyny. W tym celu otrzymaliśmy od magistratu Tel-Avivu odpowiedni teren, i już w tym roku przystąpimy do budowy basenu pływackiego, kortów tenisowych, powiększonego boiska piłkarskiego z 6-torową bieżnią.

Pierwszym moim krokiem po przyjeździe do Polski było zwiedzenie wspaniałego stadjonu Legji, basenu pływackiego i kortów tenisowych. Koncentracja tych urządzeń jest doskonała. W tym właśnie kierunku pójdzie budowa wszystkich urządzeń sportowych w Tel-Avivie. Odwiedziłem również C. I. W. F. na Bielanach. Życzeniem mojem jest, aby C. I. W. F., który ma stanąć w Palestynie, był nie gorszy od waszego.



TRÓJKA NASZYCH DZIESIĘCIOBOJOWCÓW
Od lewej: Luckhaus (mistrz Polski), Wo[illegible]tkiewicz, Wieczor[illegible]



CZWARTE REMIS ZAWODÓW ELIMINACYJNYCH
Dostarczyła walka Chmielewskiego z P[illegible]rskim.



TRIUMFATOR WYŚCIGU ŚLIZGOWCÓW
P. C. Kołodziejski, zwycięzca w biegu motorów wyścigowych klasa C. i D na wczorajszych regatach ślizgowców na Wiśle.

Benefis Jędrzejowskiej w Pradze

Dwa punkty dziełem naszej mistrzyni. Dobra forma Hebdy w dublu z Tłoczyńskim

PRAGA, 23.9. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia mixta łatwo wygraliśmy 6:3, 6:3, chociaż początkowo był on pechowy. Maleczek, Merhautova prowadza 2:0, wyrównanie jednak przyszło dość łatwo. W parze Jędrzejowska Tłoczyński można zaobserwować ciągłe postępy. Coprawda Tłoczyński i tym razem ukradł jeszcze kilka piłek partnerce, ale całość wypadła całkiem dobrze. Były momenty bardzo ciekawe i stojące na europejskim poziomie. Rezultat może byłby lepszy dla Polaków, gdyby Tłoczyńskiemu wychodził lepiej serwis. Niestety pierwsza piłka padała jak zwykle o jakie 5 cm. zadaleko.

W drugim secie powtarza się ta sama historja. Czesi znów prowadzą 2:0, ale widać, że nasza para paraduje na korcie i wyrównanie jest kwestją skoncentrowania się naszych graczy. Maleczek grał lepiej niż w Warszawie.

Jędrzejowska wyszła na kort zdenerwowana, bo czuła się niedobrze. Jest przeziębiona, nawet aspiryna była w robocie. Otrzymała olbrzymi bukiet kwiatów od delegata wydziału zdrowia i wychowania fizycznego.

Mecz się zaczyna. Piłki warczą, ale i siatka często jęczy. Jędrzejowska jakby trochę grała dla publiczności. Wali zbyt mocno. Merhautova gra bardzo dobrze i wszystko odbija. Jędrzejowskiej pęka rakieta, zmienia ją, i słyszymy jak mówi: Teraz zaczynam grać.

I mistrzyni dotrzymała słowa, gra teraz staranniej, gemy są suche, ze stanu 3:3 kończy na 6:3.

W drugim secie Jędrzejowska roznosi przeciwniczkę, pokazując ładną grę. Kilka pierwszorzędnych czopów wywołuje oklaski. Przy stanie 4:0 Jędrzejowska robi kilka błędów i jest 0:40. Polka wyciąga, ale traci gema, w ten sposób Merhautova zdobywa jeszcze trzeciego gema, ale Jędrzejowska ma tego dosyć. Kilka silniejszych piłek i stan 6:3.

W dublu wbrew poprzednim przewidywaniom zagrali Tłoczyński i Hebda przeciw parze Hecht, Maleczek. Byliśmy świadkami pewnej niespodzianki. Ostatnia słaba forma Hebdy nie rokowała jego dobrej gry, tymczasem lwowianin zagrał bardzo dobrze i ambitnie. Do połowy pierwszego seta Tłoczyński grał bardzo dobrze, ale widocznie zmęczony grą mieszaną, opadł na siłach i robił zbyt wiele błędów taktycznych i technicznych. Był to może najsłabszy duble Tłoczyńskiego w tym sezonie. Hebda się rozgrywa i gra coraz lepiej; smecz bardzo dobrze mu wychodzi. Tłoczyńskiemu w dalszym ciągu nie wychodzi serwis. Pozatem kilka ważnych piłek wątpliwych zaliczono na korzyść gospodarzy.

Stan jest kolejno 1:0, 1:1, 1:2, 1:3, 2:3, 2:4, 3:4, 3:5, 4:5. Tłoczyński wyrównuje serwis na 5:5. Po zaciętej walce dwa gemy dla Czechów i 5:7.

W drugim secie gra idzie równo do 4:4, potem Tłoczyński przegrywa serwis i Czesi wygrywają seta 6:4.

W trzecim secie Polacy prowadzą 3:1. Tłoczyński znów przegrywa serwis i jest 3:2. Malecek wygrywa serwis i wyrównuje 3:3. Jeszcze raz prowadzimy, bo Hebda wygrywa swoje podanie i jest 4:3. Czech jest niezawodny i robi większą część punktów, jeszcze jeden serwis przegrywa Tłoczyński i mecz 6:4.

Najlepszy na placu Hecht a potem Hebda. Był jeden ciekawy moment podczas meczu. Tłoczyński stojąc przy siatce, bije volleya, wypada mu rakieta, piłka wraca do nóg, a on w gorączce walki odbija piłkę ręką.

PRAGA, 24.9. Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Węgry zrobił dużą konkurencję tenisowi. Na trybunach zebrało się tylko kilkaset osób.

Spotkanie rozpoczęło się pojedynkiem Siba — Tłoczyński. Spotkanie to było ciekawe i emocjonujące i stało na dość wysokim poziomie. Tłoczyński narzucił od początku bardzo duże tempo, podobnie jak na warszawskim meczu z Hechtem. Na początku meczu Siba próbował, badał słabe punkty przeciwnika. Tłoczyński jednak przechodzi znakomicie przez egzamin i nie wypuszcza inicjatywy. Ciągle atakuje i zdobywa pierwszego seta.

W następnych setach zaczyna się tragedia. Tłoczyński chciał rozstrzygnąć mecz atakowaniem przy siatce. Tymczasem voleye jego były zbyt długie i padały pod nogi przeciwnika. To też robiły mu zamało punktów i narażały na mijanie przy siatce. Natomiast jego gra w głębi kortu była bez zarzutu. Zarówno bekhend jak i forhend stały na wysokości zadania. Pojedynek na regularność wytrzymywał bardzo dobrze. Serwis w dalszym ciągu nie wychodził. W ciągu całego meczu jedynie dwie pierwsze piłki były nie do przyjęcia.

Siba był niezwykle regularny, dobiegał do beznadziejnych piłek, a voleye Polaka nie sprawiały mu kłopotu. Jak Tłoczyński przegrał, grając naogół nieźle, przekonamy się z opisu gry.

Oto wchodzą na plac dwie małe figurki, bo Siba jest jeszcze o pół głowy mniejszy od Tłoczyńskiego. W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi z łatwością 3:0 i dopiero w czwartym gemie zawiązuje się zacietsza walka. Tłoczyński ucieka na 4:0. Siba jeszcze nie kapituluje, zdobywa dwa gemy, jest 4:2, ale na tem się kończy jego powodzenie. Set dla Polaka 6:2.

W drugim secie Tłoczyński prowadzi już 3:1 i tempo jest ciągle duże. Siba dąży do zwolnienia gry. Tłoczyński bezustannie atakuje siatkę i wycieczki często kończą się niepowodzeniem. Siba wyrównuje i wygrywa swój serwis. Ma 4:3, a za chwilę 5:3. Tłoczyński wyciąga na 5:4, ale przegrywa swój serwis na sucho.

W trzecim secie Tłoczyńskiemu nic nie wychodzi. Siba ma już 5:0. Polak jednak utrzymuje tempo. Pierwszy setbol zostaje uratowany. Jest 5:1. Tłoczyński zaczyna wyciągać ze zwykłą sobie ambicją i gra czopami. Jest w tej chwili doskonały. Jeszcze dwa setbole uratowane i jest 5:3. Siba zdaje się być zdenerwowany i lekko oddaje jeszcze jednego gema. Przy stanie 5:4 Tłoczyński prowadzi przy swoim serwisie 40:15. Cóż, kiedy niepotrzebnie idzie do siatki i zostaje om'nięty. Siba wyrównuje dzięki smeczowi na out i set dla Siby 6:4.

Czwarty set jest bardzo ciekawy. Prowadzi Siba 1:0, potem 2:1. Polak wyrównuje i ma 3:2, ale oddaje serwis. Przy stsanie 3:3 po zaciętej walce, gdzie było 7 diusów, gem dla Tłoczyńskiego. Teraz Czech zdobywa dwa gemy i ma już 5:4. Po walce Polak wyrównuje na 5:5 i łatwo podciąga się na 6:5, serwuje i ma już 40:0, ale wszystkie ataki u siatki mu nie wychodzą. Trzy setbole uciekają. Jeszcze raz jego jego przewaga — czwarty setbol. Znów wycieczka do siatki i strata piłki. Siba wyrównuje 6:6.

Serwis Siby wygrywa Tłoczyński na sucho i ma 7:6. Siba natychmiast się rewanżuje, też na sucho i jest 7:7. Tłoczyński jest załatwiony. Ostatnie dwa gemy przegrywa z 40:15 i 40:0; set i mecz dla Siby 9:7.

Jednomyślna opinia Czechów prezesa Bortla i Koželucha: Tłoczyński przegrał „wygrany mecz", gdyż niepotrzebnie atakował volleyami.

Hebda wczoraj w drugim secie dobiegając do ostrej piłki upadł. Dzisiaj bolało go kolano, które ma obandażowane.

W dzisiejszym meczu z Hechtem zastąpił go Wittmann. W pierwszym secie Wittmann grał bardzo dobrze, lecz Czech zdaje się go lekceważyć i robi dużo błędów. Set dla Wittmana 6:3. W drugim secie Hecht wchodzi w uderzenie i łatwo wygrywa 6:0. Trzeci set Czech prowadzi 4:1 i zapada zmrok, a ponieważ obaj kapitanowie umówili się, że o godzinie szóstej przerwą grę, spotkanie na tem zakończono.

Ponieważ jutro na tutejszych kortach odbywają się mistrzostwa drużynowe, mecz ten nie będzie dokończony i jest uważany jako towarzyskie spotkanie.

W ten sposób mecz z Czechosłowacją przegraliśmy w stosunku 2:4.

Nowe władze PZHL

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie po 14 godzinnych obradach i uchwaleniu nowego regulaminu sportowego wybrało Zarząd w składzie następującym: prezes min. Jaroszyński; wiceprezes Gordziałkowski; sekretarz Szenajch; skarbnik Czernecki; kapitan sportowy Sachs członkowie Zarządu: Matuszecki, Olchowicz, Czaplicki, Białkowski i Sosnowski.

Likwidując sprawy rządów dawnego prezesa dr. Polakiewicza, oczyszczono go z części zarzutów a resztę przekazano do rozpatrzenia komisji rewizyjnej. Sprawa pozostawionych przez dawny Zarząd długów w wysokości 50.000 zł., pozostała nadal w zawieszeniu.

Ostatnie wieści z całego świata

Bawarja pokonała Włochy w bokserskim meczu międzypaństwowym w stosunku 9:7. Wyniki szczegółowe były następujące: Urbinati (W) bije Schliegla, Ziglarski (B) bije Saraciniego, Mindavalli (W) bije Kastla, Schleinkofer (B) bije Ferrariego, Binazzi (W) remisuje z Kuglerem, Schmittinger (B) bije Neriego, Schiller (B) bije Medicie̦go, wreszcie Laria (W) bije Justa.

PARYŻ, 24.9. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Francja — Ameryka został przełożony na poniedziałek z powodu deszczu, padającego w sobotę, który w niedzielę też uniemożliwił dokończenie spotkania Tilden, Barnes — Cochet, Plaa, przerwanego przy stanie 6:2, 4:6, 6:1 dla Amerykan. W piątek rozegrano dwie gry pojedyncze Cochet pobił Barnesa 6:4, 5:7, 6:4, 0:6, 6:3, a Tilden — Plaa 6:3, 6:3, 6:2. Widzów zebrało się zaledwie paruset, co jest największym zawodem, jaki spotkał świeżo upieczonego zawodowca — Cocheta.

SAN SEBASTIAN, 24.9. Tel. wł. — Wielką nagrodę Hiszpanii dla automobilistów wygrał Chiron (Alfa Romeo) 3:50.57 na 516 klm. przed Fagiolim (AR) 3:55.22, 3) Lehoux (AR) 4:12.50, 4) Varzi (Bugatti) 4.14.14, 4) Vimille (AR) 4:15.57. Przez przeszło połowę trasy prowadził Nuvolari na Maserratim, ale upadł na krzywiźnie i doznał wstrząsu mózgu.

BUKARESZT, 24.9. Tel. wł. — Rumunja pokonała Węgry w meczu piłkarskim o amatorski puhar Europy w stosunku 5:1 (2:1). Rumunja prowadzi w tabeli przed Węgrami.

PRAGA, 24.9. Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Węgry pobiły, wobec 3000 widzów, Czechosłowację w stosunku 77.5 : 55.5. Douda ustanowił rekord czeski w rzucie dyskiem z wynikiem 46.685, zajmując mimo to drugie miejsce.

LOS ANGELES, 24.9. Tel. wł. — Perry zdobył mistrzostwo tenisowe Pacyfiku, bijąc w finale Japończyka Satoh 6:4, 1:6, 6:3, 7:5. Grę pań wygrała Angielka Round, bijąc Harper 6:1, 6:2 i Marble 6:2, 6:2. W grze podwójnej Vines, Stoefen pobili Perry, Wilde 6:1, 6:3 i w finale spotkają się z Lee, Avory.

NEW YORK, 24.9. Tel. wł. — W meczu bokserskim w Houston Young Stribling pobił na punkty mistrza świata wagi półciężkiej Rosenblooma, który w 5 rundzie był nokdaun.

BRUKSELA, 24.9. Tel. wł. — W meczu kolarskim Niemcy pokonały Belgię w stosunku 23:25. Najlepszym sprinterem był Richter, który wygrał z Arletem, Scherensem i Degraevem. Czwarty był Steffes, piąty Engel.

OSLO, 24.9 Tel. wł. — W meczu piłkarskim, rozegranym wobec 35.000 widzów, Szwecja pokonała Norwegię w stosunku 1:0 (1:0). Mecz nie odpowiedział oczekiwaniom. Jedyną bramkę strzelił prawy łącznik Kjellgren. Mecz reprezentacji B. wygrała Norwegia w stosunku 5:4.

LONDYN, 24.9. Tel. wł. — Wielki sześciodniowy rajd motocyklowy wygrały Niemcy przed Anglją.

BERLIN, 24.9. Tel. wł. — Kongres I.A.A.F., obradujący w Berlinie, zatwierdził ostatecznie projekt mistrzostw Europy i powierzył ich zorganizowanie na rok 1934 Italji w Turynie lub w Medjolanie. Opracowaniem ostatecznych regulaminów mistrzostw zajmie się specjalna komisja międzynarodowa w grudniu.

W sprawie Nurmiego prezes Edstroem zakomunikował, że startował on w dniu 21.6 w Estonji za pozwoleniem Związku fińskiego, który nie respektuje wydanej przez IAAF dyskwalifikacji. Estonia zgodziała się na start, gdyż nie wiedziała, że dyskwalifikacja ją obowiązuje, ale na zwróconą uwagę wyraziła swój żal. IAAF ma zamiar przedsięwziąć kroki, aby podobne rzeczy w przyszłości się nie przytrafiały, ale w tej sprawie już dalej nie będzie interwenjować.

Pozatem zajęto się sprawami olimpijskiemi, przyczem ostateczne decyzje zapadną w sierpniu albo we wrześniu na kongresie w Sztokholmie. Postanowiono w każdym razie, że w konkurencjach technicznych eliminacje będą się odbywały na dzień przed finałami i obowiązywać będą następujące minima: skok wzwyż 185, wdal 7 mtr. trójskok 14 mtr. tyczka 4 mtr. oszczep 60 mtr. dysk 44 mtr. kula 14.50, dysk pań 36 mtr. Pozatem zawody zaczną się już w pierwszym dniu Igrzysk; rano odbędą się przedboje 100 mtr. skoku wzwyż i kuli.

Postanowiono również, że mierzenie czasu odbywać się będzie przy pomocy fotoelektrycznej komórki Kirby'ego.

MONTREUX, 24.9. Tel. wł — W turnieju tenisowym Krahwinkel pokonała w finale Payot 6:8, 6:1, 6:2, w finale singla panów, spotka się Cramm, który pobił Fishera 6:2, 6:3 oraz Stefani po zwycięstwie nad Jonesem 2:6 6:1, 6:2. Grę podwójną wygrali Stefani, Fisher, bijąc Cramma, Lunda 6:3, 3:6, 8:6, 6:3.

LONDYN, 24.9. — Tel. wł. — W I lidze angielskiej padły w sobotę wyniki następujące: Aston Villa — Sunderland 2:1, Blackburn — Sheffield Wednesday 3:1, Everton — Arsenal 3:1 Leeds — West Bromwich 3:0, Leicester — Chelsea 1:1, Middlesborough — Manchester City 2:1 Newcastle — Birmingham 0:0, Sheffield United — Portsmouth 0:1, Stoke — Derby 0:4, Tottenham — Liverpool 0:3, Wolverhampton — Huddersfield 5:2. Prowadzi Portsmout — 9 pkt. przed Tottenham, Huddersfield i Leicester.

WIEDEŃ, 24.9. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo Austrji padły wyniki następujące: WAC — FAC 3:1 Vienna — Libertas 3:0, FAC — Wacker 1:1 (1:0), Austria — Rapid 1:1 (1:1), Hakoah — Sportclub 1:0 (0:0), Admira — Donau 1:0 (1:0).

Ruch—Cracovia 3:1

KATOWICE, 24.9. — Tel. wł. — **Ruch — Cracovia 3:1 (0:1). Bramki zdobyli Peterek, Giemza i Zorzycki. Dla Cracovii Malczyk.**

Cracovia: Szumiec; Pająk, Dzierża; Seichter, Żiżka, Bialik; Zieliński, Malczyk, Mysiak, Ciszewski i Zembaczyński.

Ruch: Kurek, Wads, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Włodarz, Gwóźdź, Peterek, Giemza i Kubisz.

Sędziował b. dobrze p. Rosenfeld.

Gra od początku nabiera dużego tempa i jest bardzo żywa. Ruch łatwiej zdobywa teren w polu, lecz nie umie sobie poradzić z dobrze grającą obroną Cracovii oraz pomocą, która gra defenzywnie, ale bardzo ofiarnie.

Liczne strzały Peterka i Giemzy idą obok słupka, lub odbijają się o poprzeczkę.

Tembardziej nieoczekiwanie nadszedł zryw Cracovii, która z pięknego podania Zielińskiego zdobywa przez Malczyka w 8 minucie prowadzenie. Od tego momentu następuje załamanie się drużyny Ruchu. Cracovia zachęcona sukcesem przeprowadza szereg ładnych ataków prawą stroną, likwiduje je jednak bardzo przytomnie Kurek.

Pod koniec pierwszej połowy Ruch rozgrywa się trochę, ale nie może zaznaczyć swojej obecnej przewagi cyfrowo.

Po przerwie już w pierwszej minucie uzyskuje Peterek strzałem nie do obrony wyrównanie. Odtąd gra staje się jałowa i nieciekawa. Obie drużyny odpoczywoją celem nabrania sił do ostatecznej rozgrywki.

Prędzej przychodzi do siebie drużyna Ruchu, wykorzystując wyraźne zmęczenie krakowskich gości. Przeprowadza liczne groźne ataki załamujące się w przeważnej części na linii obronnej Cracovii, której prócz pomocy przychodzi w sukurs Ciszewski i Malczyk. Cracovia nie może się już obecnie zdobyć na żaden skonsolidowany wysiłek. Bialik najsłabszy z pomocy gości tworzy lukę, przez którą coraz częściej przedostaje się Giemza, a Seichter bardzo zmęczony nie umie przeciwstawić się skutecznie Włodarzowi.

Dopiero jednak na 5 minut przed końcem meczu, uzyskują gospodarze zasłużony drugi punkt przez Giemzę. W minutę później ustala wynik dnia Zorzycki.

W drużynie gości najlepszy Szumiec, z pomocy Žižka, a w ataku Malczyk. U miejscowych na pierwszem miejscu trzeba wymienić bramkarza Kurka oraz Dziwisza i Zorzyckiego z pomocy, a w ataku Peterka.

YMCA oraz IKP

mistrzami w koszykówce

TORUŃ, 24.9. — Tel. wł. — W niedzielę dokończone zostały w Toruniu zawody w koszykówce pań i panów o mistrzostwo Polski.

W koszykówce panów tytuł mistrzowski i pierwsze miejsce zdobyła YMCA Kraków, mając 4 punkty i stosunek koszy 104:54, 2) WKS Łódź — 2 pkt., koszy 66 do 63, 3) Polonia — 0 pkt., koszy 42 do 95.

W koszykówce pań mistrzostwo zdobyła drużyna IKP Łódź — 4 pkt. stosunek koszy 28:15, 2) Polonia Warszawa — 2 pkt., kosze 26:20, 3) Cracovia — 0 pkt., 19:38.

Niedzielne zawody rozpoczęły się powtórzeniem meczu IKP — Polonia, gdyż spotkanie sobotnie zostało unieważnione na skutek protestów Polonji. W meczu niedzielnym ponownie zwyciężyła IKP 9:7 (6:5) po walce bardzo zaciętej. Polonja — Cracovia 19:11 (14:0). Przez cały czas gry wyraźna przewaga drużyny warszawskiej, która po przerwie wystąpiła w składzie rezerwowym. W ostatniem spotkaniu IKP pokonał Cracovię 19:8 (11:5).

Spotkania w koszykówce panów dały wyniki: WKS Łódź — Polonia 24:20 YMCA (Kraków) — Polonia (Warszawa) 61:22 (32:6). Kompletny pogrom Polonji warszawskiej. Decydujące spotkanie YMCA Kraków — WKS Łódź zakończyło się zwycięstwem drużyny krakowskiej 42:32 (17:14). Gra prowadzona w bardzo szybkiem tempie, przy dobrej technice obu drużyn. Gra bardzo ostra. Najlepszy gracz łódzki Pilc, usunięty został przez sędziego z boiska w drugiej połowie gry.

W meczach towarzyskich rozegrano następujące spotkania: koszykówka panów: WKS — reprezentacja Torunia 32:15, siatkówka panów: Polonia — Toruń 2:0 (15:7 i 15:5), w hazenie: Polonia — Toruń 6:0 (4:0).

Organizacja sprawna, spoczywała w rękach Pomorskiego O. Z. G. S.

SIEDLCE, 24.9. — Tel. wł. — Wyścig kolarski na 100 klm o mistrzostwo Siedlec wygrał Chwedoruk (10-ty w biegu dookoła Polski) w 3 godz. 41 min. przed Zawadzkim i Wójcikiem.

Włodarczyk (WTC)

mistrzem Polski na 50 Klm.

Czterech głównych aktorów walki o mistrzowski tytuł: Popończyk, Włodarczyk, Olecki i Michalak znajduje się dzisiaj w formie pierwszorzędnej, która pozwala im na całą serję ucieczek, pościgów i sprytnych taktycznych kawałów, rozgrzewających tłumnie zebraną publiczność do białej gorączki.

Zaczęło się wszystko dość spokojnie, choć tempo od początku było bardzo ostre. Osiemnastu pretendentów do mistrzostwa pilnuje się wzajemnie bardzo uważnie i dopiero pierwszy z pięciu finiszów wprowadza całe pole w gwałtowne ożywienie. Po ostrej walce z Popończykiem, rozstrzyga dość nieoczekiwanie ten finisz na swoją korzyść Michalak.

Natychmiast po finiszu nadeszło rozwiązanie, najbardziej sensacyjne i nieprawdopodobne. Kiedy wszyscy zawodnicy mocno zwolnili, raptownym zrywem rzuca się do ucieczki Włodarczyk i w krótkim czasie zdobywa pół okrążenia przewagi. Pościg za uciekinierem sunie całą parą, odległość się zmniejsza i likwidacja ucieczki zdaje się być przesądzoną.

Teraz następuje jednak sensacja największa. Michalak zostaje w tyle i czeka na Włodarczyka i podciąga go wspaniale. Wstawkę na zmianę ciągnie Popończyk, Feige, Olecki i Hadryś. I byłoby jednak źle z uciekinierami, ale znowu zjawia się im pomoc. Tym razem zbawcą jest Targoński, który nie chciał swego kolegi pozostawić w opresji. Dołącza się jeszcze dwu słabych kolarzy i wkrótce z dwu stron toru walczą dwie grupy zawodników.

Mija kół pięć, dziesięć, piętnaście, aż wkońcu, wśród aplauzu publiczności Włodarczyk dołącza się do głównej partji, zdobywając dzięki pomocy Michalaka decydujące koło przewagi.

Przygnębienie wśród faworytów jest zupełnie wyraźne. Wyścig już właściwie rozstrzygnięty. Teraz jednak Włodarczyk demonstruje niezbicie, że jego sukces nie jest zupełnie przypadkowy. W dalszych finiszach zdobywa doskonałe lokaty, a każda z jego następnych ucieczek nosi w zarodku niebezpieczeństwo zdobycia nowego koła.

Trzy razy z kolei pierwszy na finiszu jest jednak Popończyk. Systematyczne, niekończące się zrywy Michalaka, Oleckiego i Włodarczyka, które niewątpliwie miały na celu pozbawienie go sił, nie przeszkadzają jednak ze szłorocznemu mistrzowi rozstrzygać każdego szprintu na swoją korzyść. Ofiarą tempa, obok licznych outsiderów pada tylko Hadryś, opuszczający tor już w połowie wyścigu.

Pozostałych na torze ośmiu zawodników ostatni finisz rozstrzyga już w zwartej grupie. Tutaj triumfuje o gumę przed Popończykiem Włodarczyk (W.T.C.), pięknie pieczętując w ten sposób swój wielki, a nieoczekiwany sukces. Zdobywa on koszulkę z Białym Orłem, przebywając 50 klm. w czasie 1:20:38 i gromadząc 16 p. na finiszach. Wszyscy pozostali — o koło w tyle. Drugi Popończyk (W.T.C.) — 14 p., 3) Olecki i Michalak po 5 pkt., 5) Feige 4 p., 6) Frączkowski 3 p.

*

Z rozegranych na wstępie konkurencji najciekawszy był jesienny wyścig lotności. W finale o pierwsze miejsce nieoczekiwane zwycięstwo nad Puszem odniósł Frączkowski (13.6), który obecnie znajduje się w znakomitej formie. Pokonany mistrz Polski osiągnął jednak najlepszy czas dnia, zwyciężając w przedbiegu w równe 13 sek. Finał „drugich" wygrał Mazurkiewicz przed Panakiem.

Wyścig dla długodystansowców z finiszem, zapowiedzianym dopiero w czasie biegu wygrał Michalak w 13.6 przed Oleckim. Wyścig premiowy wygrał Ślązak Pawełczek, a wyścig półdystansowy — Brymas. W handicapie zwyciężył Strzyżewski.

W. T.

SOSNOWIEC, 24.9. — Tel. wł. — W ramach dnia pracownika umysłowego w Sosnowcu odbył się mecz piłkarski pomiędzy ligową Garbarnią z Krakowa a mistrzem okręgowym, Unja Kielce. Zwyciężyła Garbarnia 6:3 (2:1). Gra interesująca.

Kusociński

biega w Łucku

ŁUCK, 24.9. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę, z okazji otwarcia stadjonu im. Marszałka Piłsudskiego odbyły się tu zawody sportowe z udziałem zawodników z całej Polski.

Uroczystość otwarcia stadionu wypadła imponująco. Przecięcia wstęgi dokonał woj. Józewski.

Ważniejsze wyniki lekkoatletyczne: 100 mtr — Burzyński (Krz) 11 sek., 400 m. — Żyliński (W) 53.8 sek., 2) Miller (AZS W-wa) 54.4 s., 1500 m. — Kucharski (B) 4:15.8 sek. 5 klm. — Hartlik (St) 15:58, 8 sek. Sztafeta olimpijska — Stadion (Król Huta) 3:34.6 sek. Czwarte miejsce zajęła w tej konkurencji sztafeta Warszawianki, w której 400 m. pobiegł Kusociński.

Wwyż — Pławczyk 180 ctm., 2) Górniak (Czarni Lwów) 176 cm. Wdal — Górniak 684 cm. Tyczka — Kluk (CIWF) 360 cm. Dysk — Kozłowski (Białystok) 43.16 mtr. Kula — Kaniak (Sokół Macierz Lw). 13.05 mtr.

W meczu piłki nożnej ligowa Warszawianka w składzie rezerwowym uległa reprezentacji Łucka 0:7. Nazajutrz Warszawianka w składzie ligowym pokonała reprezentację Wołynia 3:2 (2:0).

Kolarski wyścig szybkości wygrał Klaus (WTC) przed Einbrodtem (Łódź) i Łączyńskim (WTC). W biegu australijskim wygrał Łączyński przed Klausem i Kalatą. W biegu na 10 klm. zwyciężył Klaus — 17:28 sek. przed Einbrodtem i Zimmermannem (Union Łódź).

BIAŁYSTOK, 24.9. Rozegrany tu został mecz kobiecy lekkoatletyczny między ŁKS. i Jagielonją, zakończony zwycięstwem Jagielonji 62:50. Poszczególne wyniki: 60 i 200 m.: Tokarzewiczówna (J) 8.3 i 28 sek., 4x75 m. i sztafeta kombinowana — Jagielonja 41.5 i 3:03; wdal — Tokarzewiczówna (J) 495, wwyż — Kwaśniewska (ŁKS) 140; kula — Dąbrowska (J) 10.02, oszczep — Smętkówna (ŁKS) 35.36, dysk Głażewska (ŁKS) 31.15.

Nadto w meczach gier sportowych drużyna ŁKS pokonała Jagielonję w siatkówce 2:1, a w hazenie 10:0.

Szumna zapowiedź - nikła rzeczywistość

Nieudane eliminacje bokserów polskich przed spotkaniem z Czechosłowacją

Przejrzyjmy repertuar teatrów, teatrzyków i kin. Otwieraja one teraz sezon jesienny wielkiemi literami nazwisk autorów, artystów, scenarjuszy, nęca widzów. Potem lot ich może się obniżyć. Ale początek musi być wspaniały, nawet ponad stan, bo początek decyduje o powodzeniu przez wiele miesiecy.

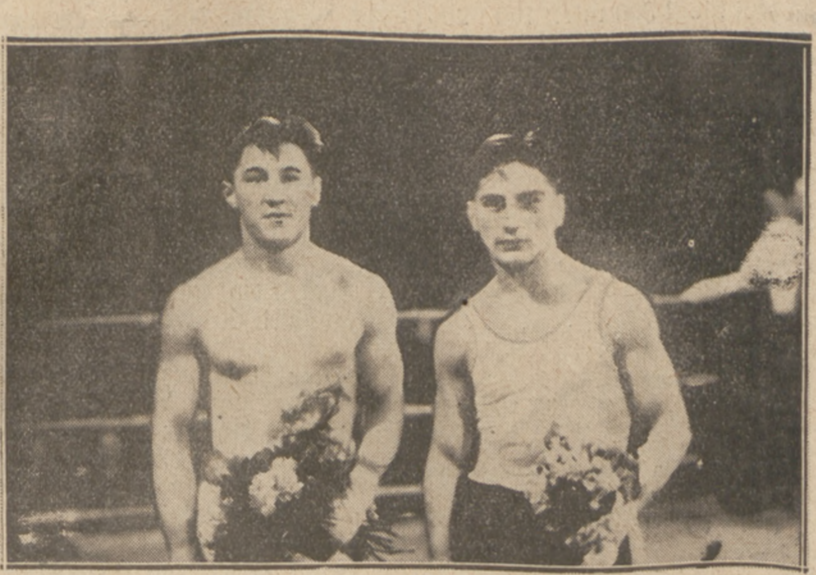
Boks polski idzie innemi drogami. Niby to wzoruje sie na klasycznych wzorach teatru — daie szumną zapowiedź, eliminacje przed meczem z Czechami, olśniewa nazwiskami: sami mistrzowie Polski. Ale rzeczywistość okazuje sie bardzo skromna, nawet kompromitujaca. Aktorzy, jeśli nosza nawet znane nazwiska sa tylko cieniem siebie, najcześciej jednak dublują ich zupełnie podrzędni pięściarze, którym daleko nietylko do reprezentacji Polski, ale nawet jakiegoś ośrodka prowincjonalnego.

Zamiast Rotholza postawić Birnbaumа, zamiast pary Polus — Kazimierski parę Małecki — Raźniewski, zamiast Rudzkiego — Pasturczaka, zastąpić Bąkowskiego — Matuszewskim, a Seweryniaka — Głowackim, to więcej, niż moga wytrzymać nerwy. Stanowczo zamało gwizdano w niedzielę w Cyrku warszawskim.

Niema zresztą obawy, aby to się nie zemściło na organizatorach. Wiele tygodni rzetelności beda musieli rzucić na szalę, aby prasa znów uwierzyła szumnym zapowiedziom przed zawodami i transmitowała je na szeroki świat z dobra wiara. Przez wiele tygodni treść walk bedzie musiała wykraczać ponad nadane im tytuły, aby publiczność odzyskała zaufanie.

Nie można naturalnie mieć pretensji do organizatorów, że te gwiazdy ringów, które staneły na starcie, zawiodły też oczekiwania. Przerwa letnia nie pozostała bez wpływu na formie żadnego z pięściarzy, którzy przedefilowali w niedziele przed oczami dość licznej widowni. Zestawić reprezentację z pośród tych „kandydatów", byłoby skazać ja zgóry na zagładę nietylko w meczu z Czechosłowacją, ale nawet z Austria. Z drżeniem serca wybralibyśmy jednego albo dwu bokserów, proszac ich jednak aby przez te trzy tygodnie dzielące od spotkania trenowali z zapartym oddechem, a może stanie sie cud.

Być może, że z pośród tej plejady pięściarzy renomowanych, którzy wbrew zapowiedziom nie stawili się na ringu, jest paru dojrzałych do meczu z Czechami. Inaczej zaczniemy sezon od przykrej kleski.



PASTURCZAK I CYRAN
nie rozstrzygnęli spotkania eliminacyjnego.

Sędziowie tym razem byli zepchnięci na plan dalszy. Ich orzeczenia były czczą formalnością, gdyż spotkania były towarzyskie. Szkoda jednak, że orzeczenia te przyczyniły się ponownie do naruszenia powagi stanu sędziowskiego w oczach widzów fachowych i niefachowych. Właśnie bowiem na takim mityngu, gdzie ambicje klubowe były sprowadzone do zera była piękna okazja do wykazania w swych decyzjach bezstronności, fachowości i... odrobiny logiki.

Bo naprzykład. Trzy walki podobne do siebie. Banasiak — Matuszewski, Garncarek — Głowacki, Chmielewski — Pisarski. Brutalna siła w różnych wydaniach i technika na różnych szczeblach perfekcji.

W trzeciej rundzie Matuszewski, broniący się dobrze w rundzie pierwszej słania się pod ciosami Banasiaka na nogach i z trudem wytrzymuje do końca. Głowacki ani razu nie zaniepokojony przez Garncarka, bodaj czy choć raz trafiony przez niego, coraz słabiej, ale do końca utrzymuje swą agresywną defensywę, wreszcie Pisarski paraliżuje skutecznie przewagę fizyczną Chmielewskiego swą doskonałą techniką, odsłaniajac wszystkie braki mistrza Polski, atakując ze swej defensywy przytomnie i skutecznie. Rezultat: remis Banasiaka, zwyciestwo Garncarka, remis Pisarskiego. Tu już nie chodzi o różne koncepcje walki, premjowanie techniki lub siły ciosu, tu poprostu włosy sobie z głowy wydziera logika.



POLONIA (WARSZAWA) O KROK OD ODZYSKANIA MIEJSCA W LIDZE
Przedstawiciel gości z Przemyśla wręcza p. Frenklowi kwiaty na pamiatkę pierwszej wizyty imienniczki Polonii w Warszawie.

Cóż można powiedzieć o poszczególnych walkach. Pawlak zremisował z Birenbaumem zasłużenie, gdyż był wprost w katastrofalnej formie, nie umiał ruszyć do ataku, nie umiał trafić przeciwnika. Kto wie, czy gdyby młody Birenbaum mniej się obawiał renomy swego partnera, nie wygrałby spotkania.

Małecki bez trudu wypunktował słabego Raźniewskiego, który bronił się początkowo dobrze, ale pod wpływem nieustajacych ataków Małeckiego starał się już tylko wytrwać do końca. Trudno jest wystawić jakiekolwiek świadectwo Małeckiemu, tak łatwo przyszło mu to zwycięstwo.

Mecz Cyran — Pasturczak wyglądał początkowo na pokaz boksu, nie na walkę. Potem zaczeto walczyć na serio i wówczas okazało sie, że Cyran ma cios celniejszy i lepszy, ale Pasturczak lepiej trafia i ma więcej serca do walki. Remis słusznie ocenilo to spotkanie.

Banasiak w pierwszej rundzie ustępował technika Matuszewskiemu, gdy jednak rzucił się żywiołowo na przeciwnika, prędko załamał jego ofensywę. Remis jest tu zupełnie niezrozumiałe

Garncarek ani razu bodaj nie trafił Głowackiego, choć w trzeciej rundzie rzuca się na niego z pasją. Głowacki broni się, potem znienacka atakuje, nemicznie ale celnie. O zwycięstwie Garncarka mogła zadecydować tylko sława jego nazwiska.

Chmielewski — Pisarski było jedynem prawdziwie wartościowem spotkaniem. Pisarski od poczatku zastosował taktykę uniemożliwiającą rozwiniecie atutów Chmielewskiego. Ciągła zmiana dystansu, błyskawiczne przechodzenie z defensywy do ofensywy, klucze w niebezpiecznych momentach, zmiany gardy, to było ponad obecne siły mistrza Polski. W trzeciej rundzie przewaga fizyczna Chmielewskiego pozwoliła mu panować optycznie nad sytuacją, ale nie doprowadziła też do dającej się zliczyć przewagi. Remis krzywdzi raczej Pisarskiego.

Mecz Antczak — Przybylski był walką stereotypowa, na dystans, w której lewe i prawe trafiaja jednocześnie a monotonje spaceru po ringu przerywaja od czasu do czasu prymitywne serje ciosów. Nieznaczna przewaga Antczaka zapewniła mu zasłużone zwyciestwo.



POLONIA (WAR.) — POLONIA (PRZEM.)
Główka Malika idzie w poprzeczkę.

Polonia (Warsz.) czeka już na drugiego finaliste

tasiemcowych rozgrywek o wejście do extra-klasy piłkarskiej

WARSZAWA, 24.9. Polonia (W-wa) — Polonia (Przemyśl) 3:0 (1:0). Bramki strzelili Ałaszewski (2) i Malik. Sędzia dr. Lustgarten.

Kto w niedziolę ubiegłą zrezygnował z meczu ligowego na boisku Legji oraz z zawodów na Dynasach i zaryzykował wycieczkę na boisko Polonji, ten tego nie żałował. Były mistrz stołecy i jeszcze obecnie faworyt publiczności piłkarskiej Warszawy dowiódł, że na powrót do Ligi w pełni zasługuje i że jednak drużyna ta posiada coś ciekawszego niż przecietny zespół klasy A.

Co innego, że przemyślanie stanowili dla gospodarzy wyjątkowo podatne tło. Małopolanie grali chaotycznie, operowali piłką bardzo prymitywnie, nie potrafili obstawiać przeciwników i przez cały prawie czas meczu uwolnić się od ich miażdżącej przewagi. Jedynie nieliczne wypady ofenzywy Polonji przemyskiej nosiły w sobie walory takie, jak żywiołowość, szybkość w akcji i skłonność do niespodzianego, ale zato naogół niecelnego strzału.

Zresztą przemyślanie muszą być z rezultatu cyfrowego zadowoleni, gdyż niktby się z pewnością nie zdziwił, gdyby zeszli oni z boiska z porażką nawet dwucyfrową.

Do meczu przeciwnicy stanęli w zestawieniach:

Polonia (W-wa) — Korniejewski, Sośnica, Bułanow, Pigłowski, Szczepaniak, Odrowąż; Puchniarz, Malik, Łańko, Ałaszewski, Biedrzycki.

Polonia (Przemyśl) — Jasiów; Kuźnik, Zrebaczyński; Kalinowski, Kwiatkowski, Kowalski; Siuda, Orawiec, Dychdalewicz, Małodobry, Zieliński.

Warszawianie stanowią dziś drużynę niewątpliwie, jak na stosunki polskie, wartościową sportową. Tyłom nie można nic zarzucić. Korniejewski, Sośnica, Bułanow stanowi trio, które widziałaby z chęcią w swym składzie niejedna drużyna ligowa. Szczepaniak w środku pomocy, zwłaszcza do przerwy grał doskonale: karmił napad świetnemi podaniami, a i w defenzywie spisywał się bez zarzutu. Odrowąż jest też wybitnym pomocnikiem; jego cechy to twardość w walce, dobra kondycja fizyczna i wcale niezłe podanie. Pigłowski nieco słabszy, przyciężki, ale zadanie swe spełnił.

Jak zwykle najwięcej luk wykazała linja napadu. Raziły więc nieobliczone podania Ałaszewskiego, przypadkowe akcje Biedrzyckiego i Puchniarza, oraz niedomaganie biegowe Łańki. Mimo to stwierdzić należy, że cała piątka znajduje się, jak na siebie w dobrej formie. Ałaszewski, jak zwykle ruchliwy i zażarty, asystował z reguły przy każdym prawie chwycie piłki przez bramkarza, Malik zwijał się po swojemu — niby powoli, ale skutecznie, Łańko naogół nieźle grał w polu, a kilka razy ładnie strzelił, a obaj skrzydłowi parokrotnie absorbowali bardzo poważnie tyły przeciwników.

Historja gry jest dość obfita, ale bardzo jednostronna. Prawie przez cały jej ciąg warszawianie szukali między obroną gości luki, przez którą możnaby się przerwać lub strzelić. Udało im się to wielokrotnie, ale wtedy gościom przychodziło z pomocą szczęście, które tylko w drugiej połowie gry wyraziło się aż w pięciu strzałach w sztangę.

Pierwszy punkt padł w 15-ej min. ze strzału Ałaszewskiego. Po przerwie długi i bezskuteczny a nieprzerwany szturm warszawian przynosi plon w 11-ej min., kiedy strzał pomocnika obija się od piersi Łańki, wędruje do Malika, a ten wreszcie znajduje drogę do siatki.

Ostatni punkt jest znów dziełem Ałaszewskiego, który w 24-ej min. dobił charakterystycznym dla tego gracza szpicem podanie Łańki.

U przemyślan trudno kogoś wyróżnić.. W każdym razie należy stwierdzić, że drużyna ta w formie zademonstrowanej w stolicy nie miałaby w Lidze nic do powiedzenia.

Sędza dr. Lustgarten był, jak zwykle wzorowym arbitrem spotkania.

Kołodziejczyk

pierwszy dookoła Łodzi

ŁÓDŹ, 24. 9. — Tel. wł. — Tradycyjny wyścig kolarski o nagrodę magistratu m. Łodzi rozegrany był dziś po raz ósmy z rzędu. Odbył się on na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu i półmetkiem w Piątku. Wyścig zgromadził 41 czołowych szosowców łódzkich, między innemi Kłosowicza, dwukrotnego zdobywcę tej nagrody.

Przebieg wyścigu był wyjątkowo interesujący. Po 10 klm. zwartej jazdy, zawodnicy rozbili się na dwie grupy, z których jedna, złożona z Hofschneidra, Odartusa i Kołodziejczyka, odsadziła się znacznie od reszty, której przewodził Pietraszewski. W Głownie odpada wskutek defektu Odartus, a w Łowiczu z powodu przebicia gumy rezygnuje z dalszej jazdy zdradzający zupełny brak treningu Kłosowicz.

Na półmetku w Piątku Kołodziejczyk i Hofschneider mają już przewagę 3 min. W drodze powrotnej Kołodziejczyk pozostawia daleko wtyle Hofschneidra i przez nikogo niezagrożony wygrywa wyścig, pokrywając dystans 100 klm. w czasie 3 godz. 21 min. 35 sek. 2) Hofschneider (ŁKS) w czasie o 7 min. gorszym, 3) Pietraszewski (Resursa), 4) Drozdowski (ŁTK), 5) Rom (ŁKS).

ŁÓDŹ, 25. 9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się motocyklowy raid dookoła województwa łódzkiego na dystansie 185 klm., organizowany przez Żydowski KM. Startowało 20 zawodników, raid ukończyło 18, sklasyfikowano tylko 16. W poszczególnych kategorjach zwycięstwo odnieśli: do 350 cm. Chajmowicz na Arielu, ponad 600 cm. Wolksztajn na Raleigh, z przyczepkami do 500 cm. Rosen na BSA, ponad 600 cm. Rosbart na Arielu, mający najlepszy wynik dnia.



WOJTKIEWICZ
wicemistrz 10-boju uzyskuje najlepszy wynik dnia — w rzucie kulą



PURIE ILADOUMEGUE PO PARYSKIM POJEDYNKU
na dystansie 3 klm. który przyniósł zwycięstwo Francuzowi.





MIGAWKI Z KORTÓW L. T. C. PRAHA.
Na lewo Vlasta Burian i Karel Kozeluh patrza na mecz Jedrzejowskiej z Merhautovą. Na prawo Siba i Hebda rozmawiając, idąc przed spotkaniem.

Heljasz i Kostrzewski w Szwecji

Telefoniczna relacja specjalnego sprawozdawcy z Göteborga

GOETEBORG, 24.9. Tel. wł. Nasze jednodniowe opóźnienie (zamiast w czwartek, wyjechaliśmy z Polski w piątek) spędza [illegible] sen z oczu gospodarzom. Już na granicy zastała nas depesza z niepokojem pytająca się dlaczego nie przybyliśmy w piątek, jak zapowiadaliśmy.

W Goeteborgu, niezwykle serdecznie przyjmowani, dowiedzieliśmy się, że mamy być główną atrakcją zawodów. Że nie były to puste słowa, przekonaliśmy się z dzienników niedzielnych. Fotografje i wywiady znalazły się na pierwszej stronie.

Wypełnić nadzieje organizatorów i obronić godnie honoru sportu polskiego nie były rzeczą łatwą. Na starcie znalazła się najlepsza konkurencja skandynawska, groźna zwłaszcza w dysku i w biegu z płotkami, gdzie startowali ni mniej ni więcej tylko świetny Szwed Areskoug, mistrz Norwegji — Haage, który ma za sobą lepsze czasy niż Kostrzewski, a nadto wygrał 110 mtr. płotki w 15.1, wreszcie świetny Sten Petterson, który parokrotnie bił już Polaka.

Kostrzewski wylosował tor drugi, na torze pierwszym startował Hauge, na torze trzecim Areskoug, na torze piątym Petterson. Pierwsza połowa biegu prowadziła pod silny wiatr. Na czele szedł tu Areskoug, a Kostrzewski biegł równo z Haugem. Potem jednak Kostrzewski zaczyna dochodzić doskonałego Szweda i na przedostatni płotek wpadają już razem. Na ostatnim płotku Kostrzewskiemu nie wypada noga; Areskoug wysuwa się naprzód o dwa metry i z tą przewagą kończy. Hauge jest ztyłu o sekundę. Petterson jeszcze o 2 metry. Wyniki Areskoug 54.3, 2) Kostrzewski 54.5, 3) Hauge, 4) Petterson.

Kostrzewski startował nadto jeszcze w sztafecie szwedzkiej, w której biegł 300 mtr.; 100 i 200 prowadziło po torach, 300 i 400 były wspólne. Najgroźniejszego przeciwnika miał Kostrzewski w Norwegu Stroembergu, które go nieznacznie pobił, natomiast Petterson był niegroźny. Zwyciężyła sztafeta Kostrzewskiego w składzie: Jamson, Joergensen, Kostrzewski i Danielson w czasie 1:59.2 przed reprezentacją szwedzką 1:59.3 i norweską 1:59.5. Na zmianach i w czasie biegu było więc niezwykle ciasno.

Heljasz startował w rzucie kulą i dyskiem. W pierwszym rzucie kulą Heljasz osiągnął koło 15 mtr, w drugim ma gorzej, ale Szwed Norrby rzuca 15.09, co dopinguje Polaka tak, że w trzecim rzucie ma 15.30; 2) Norrby 15.09; 3) Nielsen (Dan'a).

Rzuty dyskiem odbywały się w czasie deszczu. Dyski były małe i śliskie. Zwyciężył Anderson, słynny rekordzista Szwecji (49,08), jedyny pogromca Amerykanina Andersona w czasie jego tournee po Europie, wynikiem 46.20, przed Szwedem Bergiem 45.50, trzeci Heljasz 43.40. Zaznaczyć należy, że Heljasz rzucał z chorą ręką. Usiłował on ją zabandażować, ale zatamowało to obieg krwi i ręka mu zsiniała tak, że musiał zdjąć bandaż.

Organizacja zawodów i przyjęcie wprost wspaniałe. Znakomite zwłaszcza wrażenie zrobił sposób czczenia zwycięzców: po każdej konkurencji dwu heroldów gra fanfary i organizatorzy wręczają nagrody trzem pierwszym. Polacy zdobyli więc nagrody we wszystkich konkurencjach, w których startowali.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają do kraju we środę o 3 popołudniu.

Znakomity czas na 10 klm osiągnął [illegible] na wieczornych zawodach w Helsingforsie. Przebiegł on ten dystans w 30:21.2, bijąc Virtanena 30:44.3 i Salminena 31:29. Kotkas rzucił dyskiem 46.85. Koutonen młotem 51.48; Nakkalli miał w trójskoku 14.64.

Porównaniem piłkarstwa szkockiego i angielskiego był mecz dwu najlepszych klubów ligi szkockiej i angielskiej Glasgow Rangers — Arsenal. Zwycięsko wyszli z tej próby Szkoci, zwyciężając 2:0.

Prenn wygrał mistrzostwo Szkocji w tenisie, bijąc w finale Gentiena.

3-ci mecz rozstrzygnie

Naprzód czy Śmigły?

WILNO. 24.9. — Tel. wł. — Naprzód — WKS 1:0. Spotkanie rewanżowe między Naprzodem (Lipiny), a WKS Śmigły ściągnęło na boisko im. Marszałka Piłsudskiego całe sportowe Wilno, które z wielkiem zainteresowaniem śledziło każdy najmniejszy szczegół gry.

W pierwszej połowie meczu obie drużyny grają ostrożnie. Wilnianie nie wykorzystują swoich możliwości w linji ataku, pracującej wolno, słabo, chaotycznie. Pierwsza i jedyna bramka pada ze strzału Schelblücka w 22 minucie gry i wnosi pewne ożywienie do walki. Wilnianie zrywają się z wyraźną chęcią wyrównania.

W drugiej połowie gry tempo żywsze przynosi szereg ładnych momentów.

Gra stała na bardzo równym poziomie z chwilową przewagą wilnian w drugiej połowie.

Najlepszym na boisku był bramkarz Wilna Rogow, który skutecznie obronił swoją drużynę od wyższej porażki. Obrońcy Naprzodu wprowadzili w podziw publiczność wileńską swoją precyzją i techniką. W linji ataku obu drużyn wyróżniły się oba skrzydła Naprzodu i środkowy napastnik Nastula. W Wilnie najlepszy był Drag.

WILNO 24.9. — Tel. wł. — W biegu kolarskim na ulicach Wilna na trasie 20 klm. zwyciężył Jasińsk (KPW Ognisko) 37.40, 2) Andrukiewicz 37.41.

Sensacyjny 5-ciobój pań we Lwowie

Walasiewiczówna bije rekord świata i dwa rekordy Polski

LWÓW, 24.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się na boisku lwowskiej Pogoni pięciobój pań o mistrzostwo Polski. Zgromadził on na starcie 11 zawodniczek z całego kraju, a to Walasiewiczównę, Janowską, Sikorzankę, Sergiejównę, Cejzikowa, Wojnarowską, Zalińską, Ekserównę, Olecką i Orłowską. Ze zgłoszonych nie było Jasieńskiej, jak również Wajsówny, która jednak przyjazdu wogóle nie zapowiedziała.

Zawody odbyły się przy bardzo ładnej pogodzie i silnym wietrze, który w pewnych wypadkach okazał się korzystny, w innych znowu utrudniał zawodniczkom zadanie. Publiczności zebrało się niewiele ze względu na odbywające się w mieście wielkie uroczystości strzeleckie.

Boisko lwowskie okazało się dla pań naszych nader korzystne. Rekordy sypnęły się jak z rogu obfitości, mimo, że nie było właściwie odpowiedniego podłoża i bodźców, jakie daje walka jednostkowa.

Przedewszystkiem więc notujemy wielkiemi literami: Walasiewiczówna osiąga w biegu na 60 mtr. czas 7.3, a więc lepszy od rekordu światowego i polskiego. Dla ścisłości wypada jednak zarejestrować również, że miała ona za sobą wiatr; dalej: Walasiewiczówna skacze poza konkursem wdal 5.84, a więc lepiej od dotychczasowego rekordu polskiego. Skok ten jej był potrzebny, gdyż wchodził on w ramy dawnego pięcioboju, którego rekord dzierżyła do dziś rana Konopacka, osiągnąwszy swego czasu 4.066.97 p. Obecnie jest on w ręku wszechstronnej Walasiewiczówny, która, licząc według dawnej normy a więc zamiast skoku wwyż, skok wdal, uzyskała 4.541.96 p., detronizując Konopacką.

Pięciobój wczorajszy odbył się po raz pierwszy wedle nowego programu, a tem samem wynik uzyskany przez zwyciężkę Walasiewiczównę 4.193.74 jest zarazem rekordem krajowym. Ale nie na tem koniec: rewelacją niety'ko może dla lwowian była zawodniczka tutejszego AZS'u, Zaleska, która zajęła w ogólnej punktacji trzecie miejsce za Sikorzanką, z różnicą zaledwie około 30 p. Zaleska ustanowiła pozatem 4 nowe rekordy okręgowe, a to: w biegu na 60 mtr. 7,8, na 200 m. 28.1, w dysku 31,23 i w pięcioboju 3.355.17 p. Jeśli weźmie się pod uwagę, że Zaleska jest jeszcze materjałem dość surowym, a ma przytem doskonałe warunki fizyczne, liczyć się należy, że w najbliższym może czasie gwiazda Lwowa zaświeci nieco jaśniejszym blaskiem na horyzoncie lekkiej atletyki.

Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 60 m. czas 7.3, w biegu na 200 m. 26.5 drugie miejsce w skoku wwyż 141, drugie miejsce w oszczepie 30.47 i czwarte w dysku 30.56. W ciągu zawodów odpadła Sergiejowa z Lublina, która w rzucie oszczepem nie osiągnęła ani jednego regularnego wyniku.

Wyniki w punktach ogólnej były następujące: 1) Walasiewiczówna (Grażyna, Warszawa) 4193.74, 2) Sikorzanka (Stadjon, Kr. Huta) 3385.21, 3) Zaleska (AZS, Lwów) 3355.17, 4) Janowska (K. Pabjanice) 3283.89, 5) Orłowska (Stadjon, Kr. Huta) 2965,96, 6) Wojnarowska (AZS W-wa) 2828,76.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: skok wwyż: 1) Janowska 143.5, 2) Walasiewiczówna 141, 3) Sikorzanka 137, 4) Zaleska 132, 5) Wojnarowska i Sergiejówna po 129; oszczep: 1) Cejzikowa 31,36, 2) Walasiewiczówna 30.47, 3) Sikorzanka 30.01, 4) Wojnarowska 29.98, 5) Janowska 24.58, 60 m.: 1) Walasiewiczówna 7.3, 2) Orłowska i Zaleska 7.8, 3) Janowska i Sikorzanka 8; dysk: 1) Cejzikowa 31,78, 2) Zaleska 31.23, 3) Janowska 31.19, 4) Walasiewiczówna 30.56, 5) Orłowska 25.34; 200 m: 1) Walasiewiczówna 26,5, 2) Zaleska 28,1, 3) Orłowska 28.4, 4) Sikorzanka 29.2, 5) Wojnarowska 30.8.

Listę najlepszych tenisistów świata ogłosił Wallis Myers w Daily Telegraph. Brzmi ona następująco: 1) J. H. Crawford (Australja), 2) F. J. Perry (Anglja), 3) J. Satoh (Japonja), 4) H. W. Austin (Anglja) 5) H. E. Vines (Ameryka) 6) H. Cochet (Francja), 7) F. X. Shields (Ameryka), 8) S. B. Wood (Ameryka), 9) G. von Cramm (Niemcy), 10) L. Stoeffen (Ameryka).

Panie: 1) H. Moody-Wills (Ameryka), 2) H. Jacobs (Ameryka), 3) D. Round (Anglja), 4) Krahwinkel (Niemcy), 5) M. C. Scriven (Anglja), 6) S. Mathieu (Francja), 7) S. Palfrey (Ameryka), 8) B. Nuthall (Anglja), 9) L. Payot (Szwajcarja), 10) A. Marble (Ameryka).

Podgórze - Warta 4:1

Poznańczycy cieniem dawnej mistrzowskiej drużyny

KRAKÓW. 24.9. —Tel. wł. — Podgórze — Warta 4:1 (1:0). Bramki dla Podgórza: Kasina dwie, Ściborowski jedną i jedna samobójcza. Dla Warty Szerfke. Sędzia Berwald z Krakowa.

Poraz czwarty w tym sezonie oglądaliśmy Wartę w Krakowie. Poraz czwarty stwierdzić wypada, iż jedynie [illegible] zespół poznański. Zanikł gdzieś dawny styl, niema tej płynności akcji, która cechowała poznaniaków nie widać na wet tej szlachetnej ambicji, która zwyciężała nieraz silniejszego przeciwnika.

Drużyna gra jakby odrabiając pańszczyznę. Piłka uderzana różnemi „stylami" pędzi na oślep, tu i owdzie zabłyśnie jeszcze jakieś „wspomnienie lat minionych", trwa to chwilę, czasem może kilka chwil i ustępuje znów miejsca szarości.

W drużynie poznańskiej trudno doszukać się jasnego punktu. Nawet Fontowicz dotychczas podpora drużyny, ma ciemne plamy.

Inaczej ma się sprawa z Podgórzem. Tutaj nie mamy wielkich tradycyj mistrza Polski i każdy jego postęp witamy z radością, a niepowodzenia zbywamy powiedzeniem „jeszcze się poprawi". Jeśli więc krakowianie nie zagrali wczoraj tak jak zagrali za pierwszym razem przeciw Warcie, to nie będzie w tem niczego złego.

Gdyby umiejętności Podgórza nie zawodziły, to inaczej brzmiałyby cyfry w tabelówku. Gdyby taki Mitusiński wykorzystał chociaż 50 procent swych pozycyj, wynik byłby wyższy o 3—4 bramki.

Mitusiński od samego początku wykazywał niedyspozycję strzałową i już po rozpoczęciu zaprzepaścił pewną szansę. Powtarza się to jeszcze kilkakrotnie do przerwy. Gra w tej połowie idzie raczej na „wysokość". Obie drużyny grają górnym systemem, obie kończą swe posunięcia w okolicy pola karnego. Niemniej powstaje kilka ciekawych momentów.

Np. w 35 min. kdy czterech napastników Podgórza chce kopnąć nadbiegającą piłkę i wszyscy trafiają w próżnię. Za chwilę sędzia ma znów pole do popisu. Fontowicz biegnie naprzeciw biegnącego z piłką Mitusińskiego i wskakuje mu dosłownie na brzuch. Wyczyn ten nagradza sędzia rzutem wolnym... przeciw Podgórzowi.

Groźny pomruk na widowni uspokaja się wkrótce, gdyż w 39 minucie piłka biegnąc po trójkącie: poprzeczka — ręka Fontowicza — głowa Kasiny wpada do bramki. Z wielkim entuzjazmem witają zwolennicy Podgórza pierwszy punkt uzyskany przez ich drużynę na własnem boisku.

Nadmienić bowiem należy, iż Podgórze poraz pierwszy grało na własnem boisku. Moment uzyskania pierwszej bramki uczczono przez otwarcie bram naoścież i wpuszczenie setek ciekawych, którzy stali pod płotem.

Po przerwie gra lepsza pod względem jakościowym. Piłka nie wędruje już po horyzoncie, lecz toczy się bardziej po trawie. Z początku Podgórze jest przy głosie, wnet jednak Warta ujmuje inicjatywę. Wysiłki gości są bezpłodne, a na dobitek strzelają oni sobie jeszcze sami bramkę. Piłka odbita od Śmiglaka wpada w 17 min. do siatki.

Znów parę minut i znowu bramka, tym razem dla Warty. Jest to jedyny jasny moment u gości: po pięknym strzale Szerfkiego piłka ląduje w siatce Podgórza. Wynik stoi znów pod znakiem zapytania, ale strzały Ściborowskiego w 32 minucie i Kasiny w 36 min. dopełniają reszty.

U zwycięzców Hausner w obronie jak zwykle pracowity. Pomoc dobra. Atak ruchliwy, ale bez pojęcia o strzale. Prowadził zawody przy silnym akompanjamencie sędziów bocznych p. Berwald z Krakowa.

Drużyny wystąpiły w składach: Podgórze: Koczwara; Hausner, Kasina; Brożek, Kret, Otfinowski; Gamaj, Kowalkowski, Mitusiński, Kasina I, Ściborowski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Flieger; Przykucki, Ofierzyński, Śmiglak; Prosiński, Dębiński, Szerfke, Nowacki, Szwarc.

5-te z kolei zwycięstwo

piłkarzy ligowych siedleckiego Strzelca. Czarni pokonani 2:0

SIEDLCE, 24. 9. — Tel. wł. — K. S. 22 Strzelec im. pułk. Hosera — Czarni 2:0 (1:0). Obie bramki strzelił Biegański. Sędziował p. Romanowski z Warszawy bardzo dobrze.

W piątym zrzędu zwycięskim meczu pokazali siedlczanie grę na wysokim poziomie, przewyższając technicznie i taktycznie drużynę Czarnych. Tak zgranego ataku jeszcze drużyna Siedlec nie miała nigdy. To też w obecnej chwili w grupie spadkowej niema bodajże dla zwycięzców przeciwnika.

W ataku zwycięzców Biegański osiągnął szczytową formę. Bilewicz z Klimkiem pięknie wysyłali w bój skrzydła, strzelając też niejednokrotnie bardzo groźnie. Graczyński, chociaż okulawiony, parę razy poważnie zaniepokoił Kasprzaka. Świętosławski powoli opanowuje swoją zapędliwość. W pomocy Sroczyński, to godny następca Kotlarczyków. Jezierski i Jakubowski nietylko że zaszachowali skrzydłowych, ale stale wspomagali atak piłkami. Obrońcy Gwoździński II i Polak byli zaporą nie do przebycia dla lotnych napastników Czarnych, interwenjując zawsze w porę, tak, że Siadak w bramce dużo roboty nie miał, a o ile został [illegible] umiał go zawsze przytrzymać.

W drużynie Czarnych Kasprzak w bramce grał z wielkiem szczęściem i dużą przytomnością, ratując kilkakrotnie prawie beznadziejne sytuacje. W obronie Czyżewski o całą klasę lepszy od swego partnera. Pomoc, to Dziwisz. Gracz ten mimo niskiego wzrostu, pracował za całą trójkę do ostatka. Drzymała istniał na boisku dopóki grał foul. Po otrzymaniu ostrzeżenia już nie był widoczny. Sadłowski bardzo dobry. Atak pokonanych, mając przed sobą widmo spadku, grał z całem poświęceniem, lecz świetna gra tyłów siedlczan nie pozwoliła im zdobyć honorowej bramki, na którą całkowicie zasłużyli.

Drużyny występowały w składach: K. S. 22 Strzelec im. płk. Hosera: Siadak, Gwoździński II, Polak, Jezierski, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Klimek, Biegański, Bilewicz, Graczyński.

Czarni: Kasprzak, Czyżewski, Makar, Dziwisz, Drzymała, Sadłowski, Niemiec, Makuch, Chmielewski, Żurkowski, Dykij.

Przez 10 minut Strzelcy są stroną atakującą, poczem na parę minut przejmują inicjatywę Czarni, zagrażając kilkakrotnie bardzo niebezpiecznie. Obaj bramkarze w tym okresie gry są zatrudnieni. W 32 minucie atak gospodarzy idzie jak wicher na bramkę Czarnych. Ostatnim wysiłkiem Kasprzak ratuje na róg, by już po minucie wyjąć piłkę z siatki, którą bardzo pięknie strzelił między lasem nóg Biegański.

Po przerwie inicjatywę obejmują zwycięzcy. Czarni bronią się tylko wypadami. W 12 minucie Świętosławski miast strzelać do pustej bramki oddaje niepotrzebnie piłkę Graczyńskiemu, który w tym momencie zderza się z Dziwiszem i opuszcza na parę minut boisko. W 26 min. piękny strzał Klimka: piłka wchodzi do siatki, odbija się o słupek i z powrotem wraca w pole.

Czarni bronią się przed formalnem oblężeniem. W 32 min. Świętosławski silnie centruje, nadbiega Biegański i przyziemnym plasowanym strzałem zdobywa drugą bramkę. Od tej chwili cała drużyna Czarnych skupia się pod bramką. Kasprzak broni kilka niebezpiecznych strzałów fenomenalnie.

Stosunek rogów 8:3 dla zwycięzców.

Błędy, które trzeba usunąć

Z regulaminu IV-go Biegu Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej

Jeśli tylko dobry PUWF będzie łaskaw — to Bieg Dookoła Polski rozegrany zostanie w roku przyszłym w konkurencji międzynarodowej. To jest już postanowione.

Siedzimy dziś za siódmą górą, za dziesiątą rzeką, nie wiemy nic o technicznych ulepszeniach rowerów, o kierunku w którym postępuje zagranica (biegi szosowe — na szybkość, czy też na wytrzymałość; tereny wyścigów), nie znamy nowych metod zaopatrzenia zawodnika, jego higjeny i odżywiania, a kiedy w rezultacie wyślemy do biegu naszych średniowiecznych rycerzy — dziwimy się, że dostają od nowocześnie uzbrojonej armji lanie!

Okres poważnej nauki i wiek dużych postępów rozpoczynie się właśnie od pierwszego międzynarodowego Biegu Dookoła Polski. Dlatego też właśnie trzeba z całą pedanterją, z całą objektywną bezwzględnością wyszukiwać dziury w całunie, który pokrywa miniony III Bieg Dookoła Polski.

Na innem miejscu stwierdziliśmy już zadowolenie ze strony techniczno - organizacyjnej Biegu. Sale sypialne były naogół urządzone przyzwoicie i pozwalały na wypoczynek. Wszędzie — nawet w Ostrołęce i Wołkowysku — były czynne ciepłe natryski. Jedzenie na etapach zdrowe i w ilości zaspakającej przeciętny apetyt. Punkty odżywcze na trasie nie zawsze zorganizowane były celowo, ale braki nadrabiały niesłychanie serdecznem i ochotnem przyjęciem.

Zawodnicy byli karniejsi, posłuszniejsi, bardziej respektowali zarządzenia sędziów. Doskonale wpłynęło na to podniesienie ducha za instalowanie jury na wspólnych noclegach z zawodnikami.

Ale pewne punkty organizacyjne szwankowały wyraźnie i te właśnie zagadnienia wymagają odmiennego rozwiązania przy następnym, międzynarodowym wyścigu. Oto one:

Przed III-cim B.D.P. miało miejsce badanie lekarskie. Przyszedł — a jakże! — doktór w kapitańskim mundurze, obejrzał, opukał, i dwunastu zawodników uznał za niezdatnych do uczestnictwa w wyścigu. Ale pod tem srogiem orzeczeniem dopisał miękką uwagę: „Badanie nie jest całkowicie miarodajne, ponieważ zostało przeprowadzone w nieodpowiednich warunkach i niewłaściwej porze (wieczorem)".

Co to znaczy?

Chyba tylko to, że na ostrzeżenie lekarskie nie trzeba zwracać uwagi. Nic dziwnego, że dziesięciu z zakwestjonowanych chłopców podpisało cyrografy, biorące życie i zdrowie na własną odpowiedzialność, i pojechało.

I to właśnie nie jest w porządku. Badanie lekarskie musi być tak przeprowadzone, by niezawodnie wykryło wszystkich osobników niezdatnych do złożenia tak wielkiej ofiary wysiłku. I takiego słabeusza nie wolno już puszczać w wyścig na niczyją odpowiedzialność! Jeśli się rwie — zatrzymać przez policjanta!

Krańcową już niedorzecznością staje się dopuszczenie do wyścigu zawodników niebadanych wogóle. Był przecież taki jeden, który stanął na starcie bez karty lekarskiej, ponieważ miał uzasadnione obawy, że lekarz zabroni mu udziału w imprezie...

Drugą słabą stroną Biegu był regulamin. Tkwią w nim przepisy, które stale są pomijane, lekceważone lub łamane, a jednak — możnaby się założyć! — za rok wypłyną znowu z pod kolarskiego roneo.

Tak jest np. z plombowaniem maszyn. W Warszawie to przecież cała ceremonja! Plombuje się, zapisuje numer, ogląda ramę... A poco to wszystko, jeśli potem nikt już nie sprawdza, czy zawodnik ukończył etap na właściwym czy na wypożyczonym rowerze?

Albo druga historja: podawanie jadła z auta, powoduje dyskwalifikację. Tak mówi regulamin. Ale w czasie pierwszego, drugiego i trzeciego B.D.P. paczki żywnościowe były podawane „spieszonym" kolarzom dlatego, że wyprzedzanie zawodnika, zatrzymywanie się, wysiadanie i wręczanie paczki w biegu peszym jest o wiele trudniejsze i mniej wygodne.

Przepis ten również domaga się nowelizacji. Causam legis była w tym wypadku obawa, by zawodnik nie uchwycił się podanej butelki czy bidamu i nie jechał w ten sposób całemi minutami.

Ale możliwość tę wykluczymy całkowicie, jeśli w ruchu pozwolimy podawać jedzenie tylko sędziom, którzy znajdują się na każdym wozie.

Dalej przypomniał mi się jeden nonsens obowiązujący wszystkie B. D. Polski. Jest tam punkt, zabraniający zamiany koła, w wypadku pęknięcia kiszki. Nowe koło wolno założyć tylko w razie uszkodzenia poprzedniego.

Dla zawodników jest to przepis niewygodny wielce. Rozkręcenie motylka i założenie nowego koła z napompowaną gumą trwa 20 sekund, a naklejanie nowej kiszki na starą obręcz i napełnienie jej powietrzem — 2 minuty.

Zapytuję się, gdzie znajdzie się „frajer", który mając swój samochód fabryczny pod bokiem i rozporządzając zapasem gotowych kół zechce trzymać się regulaminu, tracić półtorej minuty i męczyć się pompowaniem? Takiego zawodnika jeszcze nie było w żadnym z trzech Biegów.

Ale to nie dowodzi jeszcze, by notorycznie łamano regulamin. W aucie, w motorach siedzą sędziowie, czasami ludzie twardzi i skrupulatni. Pilnują. Żądają wypełniania przepisów!

I co tu robić?

Jeśli nie można złamać regulaminu — trzeba złamać koło! Zawodnik uderza obcasem w szprychy, wyłamuje kilka pręcików, sędzia stwierdza uszkodzenie koła i zezwala na wstawienie nowego. Wszystko jest w porządku. Wilk syt i owca cała. Przyjemność kosztuje kilkadziesiąt groszy, mniej więcej wypada po groszu — sekunda.

Dlatego, że tak tanio — regulamin i tu trzeba przemyśleć i zmienić.

Jan Erdman.

Na boiskach piłkarskich Warszawy

P. Z. L. — BAR-KOCHBA 6:2 (3:1).

Mecz o wejście do kl. A. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo P.Z.L. do którego przyczynił się fatalnie grający bramkarz Bar-Kochby, Szczeciner.

Już w pierwszych 10 m. gry goście niespodziewanie prowadzą, 3:0 ze strzałów Barasiewicza, Ślusarskiego i Grabowskiego II. Powoli następuje odprężenie i Bar-Kochba przeprowadza kilka szybkich ataków lewą stroną, z których pada bramka uzyskana głową przez Goldringa z ładnego podania Rubina.

Po przerwie Bar-Kochba mimo gry w dziesiątkę z powodu zejścia z boiska dwukrotnie kontuzjowanego Neumana ma wyraźną przewagę. P. Z. L. jednakże nie rezygnuje i przejmuje inicjatywę podwyższając wynik przez Wasilewskiego i Ślusarskiego. W ostatnich minutach Blasser zdobywa drugi punkt dla gospodarzy. Sędzia p. Mosiński — dobry.

ORKAN — BZURA 6:0 (4:0).

Mecz o wejście do kl. A zakończył się łatwem zwycięstwem gospodarzy. U zwycięzców przedewszystkiem podkreślić należy planową grę pomocy, która skutecznie współpracując z atakiem, dała plon w postaci sześciu bramek. Podzielili niemi się: Ogrodziński (3), Matysiak (2) i Zientara. Sędzia p. Finkielstein.

GWIAZDA—REPR. ARMJI POLSKIEJ 3:2 (2:1).

Reprezentacja Armji Polskiej, która wystąpiła bez piątki najlepszych, a mianowicie: Peterka, Kreta, Cebulaka, Sośnicy i Głowackiego przegrała z Gwiazdą 2:3. W pierwszej połowie gra toczy się przy technicznej przewadze wojskowych w polu, ale szybkie i przemyślane akcje napadu nie znajdują odpowiedniego wykończenia podbramkowego. Po przerwie wojskowi nadal mają przewagę, górując nad przeciwnikiem w polu. Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Goldenkar II (2) i Raczkier, dla wojskowych: Rejman z karnego i Ketz. Sędziował p. Szczotkowski.

GWIAZDA — MAKKABI 3:0 (1:0).

Mecz nieciekawy, stał na bardzo niskim poziomie, przyczem Gwiazda była szybsza. Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Lerner I (2) i Goldberg I. Najlepszy na boisku z dwudziestu dwuch graczy był Baumsztyk — bramkarz Makkabi. Sędzia p. Glinka słaby.

SARMATA — DRUKARZ 3:0 (2:0)

Ładna gra Sarmaty, która była drużyną lepszą. Bramki dla Sarmaty zdobyli: Krzywik, Szyszkowski i Świadkiewicz. Sędziował p. Halber dobrze.

SKRA — CZARNI 2:1 (2:1).

Skra wystąpiła z 6 rezerwowymi i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Skry zdobyli: Grymaszewski, Sinosarski II, dla Czarnych Nusbaum. Sędziował p. Urbach.

P. W. A. T. T. — HAPOEL 3:2 (3:0).

W meczu tym Hapoel jeszcze raz podkreślił, iż jest godnym pretendentem do kl. A. Do przerwy P. W. A. T. T. gra z wiatrem uzyskując trzy bramki ze strzałów Zachariadżego II i Wojdaka. Po przerwie Hapoel wykorzystuje ten sam walor i opanowuje boisko. Bramki dla Hapoelu zdobyli: Mrówka i Topas. Sędzia p. Porębski.

ELEKTRYCZNOŚĆ — MARYMONT 3:1 (1:0).

Pierwszy występ Marymontu po dłuższej przerwie przyniósł porażkę. Do przerwy Marymont był stroną atakującą, jednak Elektryczności udaje się uzyskać prowadzenie ze strzału Szymaniaka. Po przerwie Elektryczność dochodzi do głosu. Pozostałe bramki dla Elektryczności strzelili: Ławnik i Gścigowski, dla Marymontu — Chudzikiewicz.

SKRA — ŚWIT 2:0 (1:0).

Pomimo, iż Skra w niedzielę wystąpiła tylko z 4 graczami pierwszej drużyny potrafiła wygrać ze słabym Świtem. Bramki zdobyli: Kwiatkowski i Draganiak.

WARSZAWIANKA OLD-BOYE — WARSZAW. KOL. SĘDZIÓW 8:2 (3:1)

W barwach Warszawianki wystąpił poraz pierwszy Ziemian — znany obrońca Legji. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Domański (3), Jung (3), Wiśniewski i Luxenburg z karnego, dla sędziów Romanowski obydwie. Sędzia p. Zwerz.

m. al.

Wielki turniej piłkarski o puhar ofiarowany przez Zarząd W. O. Z. P. N. rozpocznie się dnia 7 października r. b. Zawody te wywołały w Warszawie ogromne zainteresowanie. Losowanie odbędzie się 29 września r. b. w lokalu Związku.

Spotkania finałowe mistrzostw Warszawy w siatkówce (single) odbyły się na boisku AZS. W wyniku rozgrywek mistrzem został Wirszyłło, 2) Weichert, 3) Lutz — wszyscy A.Z.S. W mistrzostwach startowało ogółem 30 zawodników, z 9 klubów stołecznych.

Pierwszy punkt Legji

w remisowym meczu z Ł.K.S. 2:2

WARSZAWA, 24.9. Legia — Ł.K.S. 2:2 (1:2). Bramki zdobyli: Miller i Król oraz Nowakowski i Nawrot. Sędzia p. Seidner z Krakowa.

Niewiele brakowało, by Legia zakończyła swój 6-ty mecz ligowy bez zdobyczy punktowej. Lecz był też i okres gry w drugiej połowie, kiedy zwycięstwo jej — również „wisiało na włosku".

Niestety, wojskowi po uzyskaniu wyrównania, nie zdradzili ani trochę większego zapału do gry, nie potrafili wykorzystać wyjątkowej szansy, którą stwarza zawsze pewne załamanie psychiczne przeciwnika. Grali tak samo „dorywczo", jak w okresie gdy ŁKS prowadził 2:0! Ponieważ zaś łodzianie nie byli bynajmniej drużyną gorszą, raczej im pod koniec uśmiechnęło się znowu szczęście.

Mecz miał wprawdzie parę momentów specjalnie elektryzujących, nie wykazał jednak u żadnej z drużyn tego czynnika, który najbardziej chcielibyśmy widzieć na boisku: gry zespołowej.

Biegano chwilami wprost szaleńczo (Rajdek, Wypijewski), udawały się tricki wysokiej marki technicznej (Nawrot, Karasiak), były i strzały doskonałe, lecz wszystko to w mgławicy bezplanowych akcyj jednostek.

Gwizdek sędziego, otwierający mecz, musi być powtórzony niemal natychmiast, dla... zatwierdzenia bramki zdobytej przez Millera. Sensacja!

Łodzianie grają lepiej; specjalnie wyróżnia się śr. pomocnik Wełnic, para obrońców i Sowiak. On to inicjuje w 30-ej minucie wypad Króla, który lekkim fałszerzem pakuje znów piłkę do siatki — 2:0!

W sposób równie nieoczekiwany pada pierwsza bramka dla Legji, strzelona przez Nowakowskiego, w zamieszaniu, lecz bardzo przytomnie.

Na efektowniejszy punkt dnia jest wszakże dziełem Nawrota, który w 16-ej min. po przerwie z wolleya posyła piłkę w górny róg bramki Ł.K.S. — 2:2.

Okazyj do podwyższenia wyniku jest potem z obu stron sporo. Ograniczymy się jednak do podkreślenia jednej, w ostatniej minucie gry. Strzał Millera łapie niezręcznie Keller padając, a piłkę leżącą tuż przed jego rękami kiksuje z paru metrów Tadeusiewicz.

3:2 i szósta porażka Legji wisiała istotnie na włosku!

Debiut Martyny, po dłuższej kuracji nogi, wypadł nieźle. Poza nim wyróżnił się tylko Cebulak. Od Nawrota wymagamy więcej niż ostatnio pokazał na meczach ligowych.

ŁKS: Piasecki, Karasiak, Fligiel, Pegza, Wełnic, Jańczyk, Koprowicz, Miller, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Legia: Keller, Martyna, Jesionka, Nowakowski, Cebulak, Przeździecki II, Rajdek, Nawrot, Przeździecki I, Wypijewski.

Bokserzy czescy

szykują się do meczu z Polską

Pięściarze czescy rozpoczęli już przygotowania do spotkania z Polską. Kpt. związkowy Laube ustalił już skład reprezentacji, której polecił pilny trening. W wadze muszej wystąpi Kocman (Star — Praga) rez. Mały (TAK, Pardubice); w koguciej: Jelinek (Star — Praga) rez. Szilhan (Czesky lev Praga); w. piórkowa Dworzak (Star—Praga) rez. Prochazk (TAK, Pardubice); w. lekka Adamek (Žižka — Praga), rez. Sztepanek (Czesky lev Praga): w. półśrednia Kurt Stary (Star — Praga), rez. Stöckl (Žižka — Brno): w. średnia: Skrziwanek (Žižka — Brno): rez. Pospiszil (BC Smichow — Praga), w. półciężka Neltek (Star — Praga), rez. Ostrużniak (Žižka — Brno): w. ciężka Koneczek (B. C. Mistrzyń), rez. Bingrai (Star — Praga).

Wymieniony skład nie jest ostateczny. Liczyć się powinniśmy z możliwością startu Ambroża, który wrócił już kompletnie do zdrowia i rozpoczął prawidłowe treningi.

Pozatem Neidek, homo novus nietylko reprezntacji, ale i ringu praskiego zdaje się jednak do Poznania nie pojedzie, gdyż nie ma nikt do niego zastąpienia. Ostmaniak ma zwichniętą rękę i jeśli doprowadzi ją do porządku z pewnością wyeliminuje Nejdka.

(m. l.).

Międzynarodowy mecz bokserski Łódź — Warszawa nie odbędzie się dnia 5 listopada r. b. ze względu na zajęty przez stolicę termin na mecz ze Śląskiem, a w połowie listopada r. b. Ostateczny termin tego meczu zostanie ustalony po obopólnem porozumieniu się obu okręgów.

Beccali odmawia

spotkania z Ladoumeguem

Projekt spotkania Ladoumegue — Beccali, przedstawiony związkowi francuskiemu, spotkał się nieoczekiwanie z aprobatą: Wietrząc świetny interes finansowy, choć dochód z tego spotkania miał być przeznaczony na cele dobroczynne. Francja poparła ten projekt.

Odmowa przyszła ze strony Beccaliego. Nie szczędząc słów uznania dla talentu Ladoumegua, dał mu Włoch jednocześnie surową nauczkę.

Beccali powiedział m. in: „Podziwiam Ladoumegua, ale jeśli jest on w scysji ze swym związkiem, nic mnie nie zmusi do zmierzenia z nim sił. Sport jest przedewszystkiem szkołą dyscypliny i nie mam zamiaru jej łamać ani walczyć z tymi, który ją złamali".

Czwórmecz pływacki państw północnych zakończył się zwycięstwem Danji 59 pkt. przed Szwecją — 42 pkt., Finlandja 41 pkt. i Norwegja 27 pkt. Wyniki: 200 mtr st. klas.: Norman (N) 2:54.5, mistrz Europy; 2) Reingold (F) 2:54.5; 3) Malmstroem (D) 2:57; 400 mtr: Joergensen (D) 5:20.7; 1500 mtr Joergensen (D) 22:22.5. 100 mtr. st. dow. Peterson (S) 1:03.1 2) Christensen (D) 1:03.6. 100 mtr nawznak Carlsen (N) 1:13.8, 2) Lundwick (S) 1:15.9, 3) Christensen (D) 1:18.4. Panie: 100 mtr Andersen 1:11.9; 100 mtr nawznak Andersen (D) 1:26.9; 400 mtr Andersen 5:51.8, 200 mtr st. klas. Jacobsen (D) 3:11.8, 2) Johnson (S) 3:16.2, 3) Johnson (N) 3:20.6.

Litwa zrezygnowała z udziału w mistrzostwach świata i zawiadomiła Szwecję, że nie stanie do meczów eliminacyjnych.

Włosy wypadają!

Wzorowy statut

Wzorowy statut klubów sportowych, opracowano na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach z dn. 27 października 1932 r. Statut ten na polecenie zarządu Z. Z. opracowany przez wiceprezesa dr. M. Orłowicza, ukazał się w formie broszury wydanej nakładem Z. P. Z. S.

Ponadto broszura zawiera postanowienia rozporządzenia wykonawczego ministra spraw wewnętrznych z 17-go grudnia 1932 r., odnoszące się do statutów stowarzyszeń, które istniały już w 1932 r. i ich dostosowania do nowej ustawy o stowarzyszeniach.

Broszurę, której cena wynosi 50 gr., mogą kluby sportowe zamawiać w sekretarjacie Związku Polskich Związków Sportowych (Warszawa, Wiejska 11), lub w Głównej Księgarni Wojskowej (Warszawa, Nowy Świat 69).

Al. Reksza 1)

Wielki wyczyn

Nowela pływacka

Znam chłopców, którzy w szkolnej teczce noszą Londona, zamiast podręcznika matematyki, dla których męczennik polarny kapitan Coock jest większym bohaterem od samego Napoleona. Pociągają ich dalekie, nieznane przestrzenie, porywa, ponosi ich rozmach, brawura, radość życia.

Bohater tego opowiadania, Will Knight, był jednym z takich chłopców. Miał zamożnego ojca i mieszkał w Denver, w Colorado. Tam też chodził do szkoły i tam poznał mr. Butlera, czego sobie przez długi czas, podobnie zresztą jak i mr. Butler, nie mógł darować.

Uczucie, jakiego w chwili owego poznania doznał Will było przedziwne i chłopiec nie potrafił go porównać z jakiemkolwiek innem, dotychczas doznanem. Zdawał sobie sprawę jedynie z tego, że uczucie to jest niepokojąco złożone...

Już pod koniec pierwszej lekcji, pierwszego dnia spędzonego w szkole, mr. Butler pół żartem, pół serjo, a bez żadnej ku temu przyczyny, uniósł Knighta z ławki za jedno z odstających, bajecznie różowych uszu. Will skrzywił się mocno na to wyróżnienie i jedyną dlań satysfakcją było spostrzeżenie, że mr. Butler na ozdobę swej olbrzymiej, gołej czaszki posiada również parę kolosalnych, odstających uszu.

Ale to był początek i koniec podobieństwa między obiecującym uczniem, a dostojnym nauczycielem. Mr. Butler, stary kawaler, był krótki i gruby, Will zaś długi i cienki; mr. Butler nie znosił wody (podobno nawet pił niewiele). Will pływał jak ryba i skakał z wieży. No i wreszcie — jedyne rachunki, które Will uwzględniał i prowadził były to, zaopatrzone w daty, rekordowe tabelki czasów, jakie udało mu się osiągnąć na wodzie, czy pod wodą, a mr. Butler był — wykładowcą matematyki...

Ten brak wspólnych cech i zamiłowań między nim, a nauczycielem nie tłumaczył jednak, zdaniem Willa, dostatecznie tej zapamiętałej nienawiści, z jaką od pierwszej chwili odnosił się do niego Butler.

Źródło jej musiało leżeć gdzieś głębiej. Chłopcy, którzy w swojej szkolnej karjerze mieli podobne nieszczęścia, radzili Willowi po przyjacielsku, aby się nie przejmował, bo nic na to nie poradzi. Bezwątpienia jeszcze gdzieś w epoce kamiennej jakiś Knight musiał jakiegoś Butlera trafić przez nieuwagę maczugą w czoło i potomność ofiary nosiła w duszach piekące wspomnienie tej przykrości. Inaczej być nie mogło.

W tych warunkach przeprowadzka Willa do innej szkoły była nieuniknionym porządkiem rzeczy. Że jednak i tam sięgały wpływy mr. Butlera, chłopiec jeszcze dwa razy zmieniał uczelnię, aż wreszcie ojciec zdecydował się wysłać go do Lavrenceville, w New Yersey.

Will przyjął tę wiadomość z entuzjazmem. Szkoła w Lavrenceville, jedna z największych szkół dla chłopców w Stanach zachwycała go choćby już z tego względu, że, jak słyszał, jest to „buda" olbrzymia, znajduje się w nieznanem mieście „przez ścianę" ze stolicą i wogóle.... Jechać, jechać jaknajprędzej!

Opuszczając Denver, w drodze na dworzec kolejowy, Will spotkał akurat mr. Butlera. Rozmawiali nawet.

— Z prawdziwą radością żegnam pana profesora — zagaił młody Knight.

— Bądź zdrów! A pamiętaj, że pływanie nie zastępuje w życiu matematyki!

— I naodwrót!

— Jesteś osłem młody człowieku!

— Dziękuję! Powiedział mi to pan już kiedyś, zaraz na powitanie.

— Powtarzam ci to przy pożegnaniu. Nigdy nie będziesz miał u mnie innej reputacji!

Zmienne są jednakże często ludzkie sądy i zapatrywania. Gdyby mr. Butler nie złamał danego wówczas słowa i przez resztę życia uważał Knighta za osła, nie pisałbym dalej tej historji, a nawet bym jej wcale nie zaczynał.

Minęły trzy lata. Will Knight zabrał się sumiennie do matematyki, co mu nie przeszkodziło wcale robić nadzwyczajnych postępów w pływaniu.

W Lavrenceville było zupełnie inaczej, niż w Denver! A jeśli chcecie wiedzieć co skłoniło naszego chłopca do bliższego zapoznania się z algebrą, to chętnie zdradzę tajemnicę. Otóż nowy matematyk, mr. Reginald Phelps był tym samym Phelpsem, który piętnaście lat temu odnosił wielkie triumfy we wszystkich długodystansowych zawodach pływackich, jakie organizowano wtedy gdziekolwiek w Stanach od New Yorku do San Francisco.

Mówiąc szczerze nie dla żadnej innej przyczyny, a poprostu przez współczucie dla Phelpsa, któremu, po dniach świetnych sukcesów sportowych, przyszło na tak smutny koniec. Will rzucił się ofiarnie w odmęty wiedzy ścisłej i kończył każdy roczny „wyścig", choć na dalekich miejscach, ale nie ostatni.

A Phelps oceniał należycie wyczyny matematyczne młodego Knighta i rewanżował mu się w pozaszkolnych godzinach, spędzając je z nim razem na wodzie.

Bo musicie wiedzieć, że mr. Reginald Phelps był gentlemanem. Sam fakt, że nim był nie jest nadzwyczajnością, nadzwyczajnością natomiast jest, że uznawany był za gentlemana przez wszystkich bez wyjątku piętnastoletnich urwisów, swoich uczniów. To przecież coś znaczy!

Pewnego dnia, tuż przed rozpoczęciem wakacyj Will wpadł do mieszkania mr. Phelpsa, potrząsając nad głową listem.

(Dokończenie nastąpi).

Starcie dwu pretendentek do mistrzostwa Polski

Współpraca braci Matjasów zapewnia Pogoni zwycięstwo nad Wisłą 1:0

ŁWÓW, 24.9. — Tel. wł. — **Pogoń — Wisła 1:0 (0:0).**

Pogoń: Albański; Kuchar, Bereza; Deutschman, Wasiewicz, Hanin; Niechcioł, Borkowski, Zimmer, Matias II, Matias I.

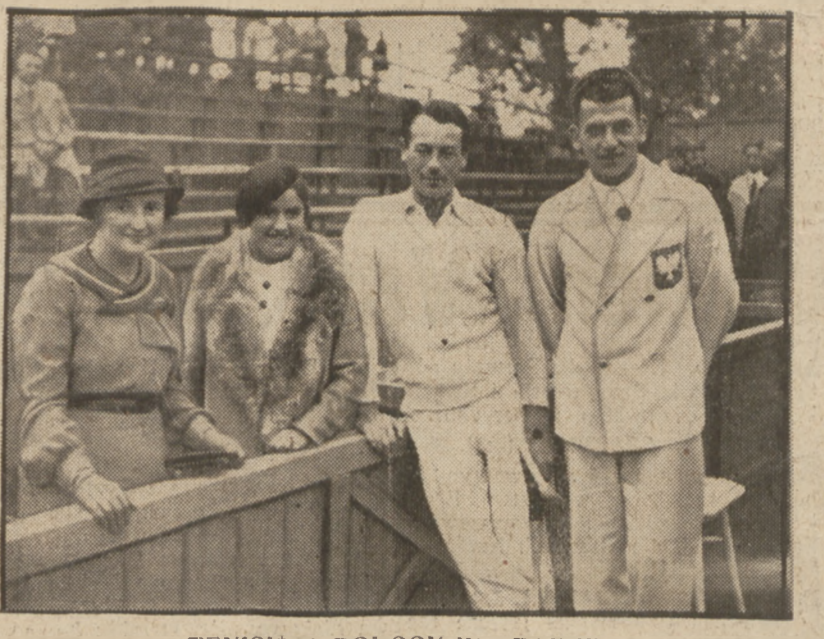
Wisła: Madejski; Szumilas, Pychowski; Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Łyko, Sołtysik, Artur, Obtułowicz, Fert.

Spotkania Pogoni z drużynami krakowskiemi mają specjalny urok. Tym razem zwiększył on się wielokrotnie dzięki sytuacji, jaka wytworzyła się w grupie mistrzowskiej, gdzie jak za dawnych lat walka o prymat rozgrywa się pomiędzy Lwowem a Krakowem. Moment ten sprawił, że zainteresowanie spotkaniem Pogoni z Wisłą było olbrzymie i boisko lwowskie wypełniło się około 5.000 widzów. Szczęściem drużyny lwowskiej było to, że grając w pierwszej połowie przeciw wiatrowi przetrzymała bez straty okres energicznej ofenzywy przeciwnika. Wisła bowiem nie osiągnąwszy niczego w ciągu 45 pierwszych wyczerpujących minut, po przerwie nie wytrzymała impetu lwowian i ostatecznie skapitulowała.

Przyznać należy jednak obiektywnie, że krakowianie pozostawili naogół dobre wrażenie, a nawet wzbudzali może więcej zaufania, niż grająca mniej równo Pogoń. Zaletą Wisły były przedewszystkiem bojowość, energja i ambicja, z jaką walczyli wszyscy gracze o każdą piłkę, wykazując przytem dobre opanowanie ciała i poważny zasób umiejętności technicznych.

Młody napad nie grał może zbyt błyskotliwie, jednak wiedział zawsze czego chce. Technika napastników była nogół skuteczna, to też Albański miał wiele sposobności do popisu i stwierdźmy to z miejsca, wywiązał się pierwszorzędnie ze swego zadania, ratując w niektórych wypadkach fenomenalnie.

Napad Wisły miał bardzo dobre oparcie o pomoc. Grała ona przez 60 minut bez zarzutu, zasilając pierwszą linię ustawicznie precyzyjnemi piłkami i szachując niemniej skutecznie atak Pogoni. Po 60 min. nastąpił jednak pewien rozkład tej granitowej zdawałoby się formacji. Dotknął on najpierw Kotlarczyka I, wkrótce potem przyszła kreska na Bajorka, do końca wytrwał jedynie Kotlarczyk II, który był też najlepszy ze wszystkich pomocników.



TENISIŚCI POLSCY W PRADZE
Od lewej p. Grzybowska (żona posła polskiego), Jędrzejowska, Malecek, Wittmann.



O MISTRZOSTWO W BIEGU Z PRZESZKODAMI
w Warszawie. Strzałkowski (zwycięzca) w powietrzu, spadnie za ułamek sekundy niemal na plecy grzęznącego w rowie Jurkowskiego.

Obrona przed pauzą nie miała większych błędów. Po przerwie, gdy trzeba było zwalczać wiatr, szło już gorzej, a chwilami nawet bardzo źle.

Pogoń grała przedewszystkiem nierówno. Zaskoczona dobrą postawą przeciwnika, straciła w pierwszej chwili koncept, tembardziej, że przeciwny wiatr ustawicznie znosił piłki, uniemożliwiając zawiązanie jakiejkolwiek akcji. Dało się to przedewszystkiem we znaki obronie, która często gęsto stwarzała sama niebezpieczne momenty.

Również Wasiewicz na środku pomocy nie umiał wypośrodkować skutecznego systemu w nieoczekiwanych warunkach. Hanin początkowo puszczał niebezpiecznie skrzydłowego, jedynie Deutschman szybko się zaaklimatyzował.

Atak zdany na własne siły nie trzymał piłki i przeważnie kapitulował już przed pomocą Wisły.

Po przerwie nastąpiła jednak zasadnicza zmiana. Ustabilizowała się przedewszystkiem pomoc, w obronie Kuchar miał momenty, jakich nie powstydziłby się młodszy i bardziej renomowany obrońca.

Napad po kilkunastu minutach wciąż jeszcze niewyraźnej gry, mając zabezpieczone tyły, rozwinął nagle tempo i werwę, jakiej nie mogły już sprostać tyły Wisły. Nie pomogło cofanie się napastników. Pogoń opanowała pole i w ciągu 15 minut tak przygniotła przeciwnika, że bramka wisiała wprost w powietrzu i padła ona też w 25 minucie po ładnej akcji prawej strony, przyczem Matias II wyłożył doskonale piłkę skrzydłowemu bratu, który ostrym ukośnym strzałem wpakował ją w siatkę. W napadzie Pogoni na wyróżnienie zasłużyli przedewszystkiem bracia Matiasowie i Zimmer po przerwie. Niechcioł nie umiał sobie ani razu poradzić z Kotlarczykiem II i wypadł w sumie gorzej niż w ostatnich spotkaniach.

Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi. Widzów około 5.000.

W czasie przerwy kierownictwo Pogoni wręczyło Haninowi sygnet za setny mecz w barwach klubu.

Luckhaus i Strzałkowski

Dwaj zawodnicy Jagiellonji (Białystok) mistrzami Polski

Chyba jeszcze nigdy dotąd mistrzostwa Polski w dziesięcioboju nie były tak przez zawodników zlekceważone, jak to miało miejsce ubiegłej niedzieli w Warszawie. Trzech zawodników (wszyscy z prowincji) w walce o tytuł najwszechstronniejszego lekkoatlety, toż to już doprawdy skandal.

Wieczorek, który w dziesięcioboju startował poraz dziesiąty(!), obchodził swój jubileusz w sposób tragicznie poprostu pechowy i ostatecznie odpadł zupełnie od konkurencji przewracając trzy płotki w biegu 110 mtr.

Mistrzostwo zdobył Luckhaus z Jagielonji (Białystok), górując nad Wojtkiewiczem znakomitem opanowaniem technicznem wszystkich prawie konkurencyj. Stylowość tego zawodnika jest godna najwyższej pochwały.

Luckhaus, zaprezentował naogół doskonałą równość, choć słabo wypadł w szprincie i w swej najlepszej specjalności, a mianowicie w rzucie oszczepem. Przyczyniło się do tego bolesne naciągnięcie ścięgna. Najlepszy wynik osiągnął w skoku wwyż, bijąc rekord swego okręgu skokiem 180 cm.

Wojtkiewicz, nieznacznie gorszy od swego jedynego przeciwnika, ma jeszcze wiele braków, ale w przyszłości oczekiwać możemy od niego znacznej poprawy.

Już pierwsza konkurencja przyniosła niepowodzenie faworytowi Wieczorkowi. Cofnięty o metr za dwa falstarty, zostaje na dodatek fatalnie w dołkach i przychodzi ostatni. Czasy słabe: Wojtkiewicz (Wilno) 11.8, Luckhaus 12, Wieczorek 12.1.

W skoku wdal Wieczorek przekracza dwa pierwsze skoki, a za trzecim razem skacze ostrożnie, a więc i słabo. Wygrywa łatwo Luckhaus — 6,69 mt., Wojtkiewicz 6.32 m., Wieczorek 6.28 mt.

Rzut kulą przynosi pewne zwycięstwo Wojtkiewiczowi (13,17 mt.) przed Luckhausem (11,33 m.) i Wieczorkiem (11,09 m.).

W skoku wwyż, wspaniale dysponowany zawodnik Jagielonji przekracza na kiepskiej skoczni 180 cm. już za pierwszym razem, będąc bliski 185 cm. Wojtkiewicz ma 165 Wieczorek wszystkiego 160.

Po biegu 400 mt. (Wojtkiewicz 54,4, Luckhaus 55,3, Wieczorek 55,5) zakończony został dzień pierwszy. Już wówczas prowadził Luckhaus — 3593,89 p., przed Wojtkiewiczem — 3558,68 p. i Wieczorkiem — 3158,12 p.

Pierwsza konkurencja drugiego dnia kończy karjerę Wieczorka, który zwyciężając w biegu 110 mt. (16,4) przewrócił trzy płotki i został zdyskwalifikowany. Luckhaus miał 16,8, Wojtkiewicz 17,4.

W rzucie dyskiem zwyciężył Wieczorek (ale już poza konkursem), osiągając 37,73 m. Luckhaus — 36,96 m., Wojtkiewicz 34,83 m.

Skok o tyczce zadecydował o ostatecznym triumfie Luckhausa. 10 cm. przewagi nad Wojtkiewiczem, dało mu idealnie tę samą ilość punktów (54) którą potem zwyciężył. Skoczył on 3,10 mt.

Oszczep wypadł dość słabo. Wojtkiewicz 53,50 m., Luckhaus (z chorą ręką) — 48,53 m. Zwyciestwo Wojtkiewicza w biegu na 1500 mt. (4:49,2, Luckhaus 4:55) nie mogło już zmienić kolejności.

Luckhaus, po mistrzostwie w trójskoku i pięcioboju, zdobył jeszcze jeden tytuł, gromadząc 6958,265 p., Wojtkiewicz — 6904.99 p.

★

Mistrzostwo Polski w biegu 3 klm. z przeszkodami, rozegrane zostało również przy minimalnem zainteresowaniu zawodników. Walka rozgrywała się na całej trasie między Strzałkowskim, Polakiem i Jurkowskim. Wszyscy trzej biegacze przeżywali chwile słabości. Na ostatniem okrążeniu Jurkowski mija finiszem Polaka i zbliża się tuż do Strzałkowskiego, który jednak w tym momencie przyśpiesza i wygrywa pewnie.

Obaj biegacze dublują na ostatniej przeszkodzie maruderów. W tym momencie Jurkowski, stojąc przed nieuniknioną ewentualnością karambolu omija z rozpędu bokiem przeszkodę. Następnie jednak zawraca i nakładając dobre 10 metrów, bierze prawidłowo przeszkodę. W myśl bezdusznej litery przepisów, zostaje za to zdyskwalifikowany.

Strzałkowski (Jagielonja) zdobył mistrzostwo, osiągając czas dosyć słaby — 10:41,6. Jurkowski o 20 mtr. Polak o dalsze 30 mtr., wskutek dyskwalifikacji Jurkowskiego, zdobywa wicemistrzostwo. Dalsze miejsca zajęli: Milcz J. (Polic.), Łukaszewicz (Jag.), Kaniepin (Orzeł), Maleszewski (AKS), Wocławski (Jag.) i Milcz II (A.K.S.).

Triumfalny dzień Jagielonji!

W. T.

ŁÓDŹ, 24. 9. — Tel. wł. — Druga niedziela rozgrywek piłkarskich o puhar ŁZOPN przyniosła niespodziewane wyniki. W pierwszym rzędzie uderza wysokocyfrowe zwycięstwo ŁTSG, które zmobilizowało swe najlepsze siły po powrocie z wojska i w tym składzie rozgromiło rezerwę ŁKS., w stosunku 7:0. Łupem bramkowym podzielili się Królewiecki, Bergman, Radomski po dwie oraz Pałczewski z rzutu karnego.

Również wysokocyfrowe było zwycięstwo Turystów, którzy zmiażdżyli Makabi 8:0. Ostatni mecz tej serji odbył się między Widzewem a WKS i przyniósł po emocjonującym przebiegu zwycięstwo Widzewa w stosunku 4:3. Wspomnieć jeszcze należy o nikłem zainteresowaniu tą konkurencją.

W meczach o wejście do Ligi okręgowej IKP pokonało Tur 1:0, a Sokół pabjanicki grał z PTC na remis 1:1.

Co może motocykl

Paryż, 18.9. 33.

Najsłynniejszy motocyklista Francji, Gustave Bernard, realizuje nowy raid z ustanowieniem rekordu: Paryż — Berlin — Warszawa — Niegorełoje i z powrotem.

Na przejechanie tej 4000 klm. odległości Francuzowi wystarczają cztery dni. Jest to fenomen, który siedząc na motocyklu, nie potrzebuje spać, jeść, odpoczywać, ot poprostu jedzie jednym tchem pochłaniając przestrzeń. Nowy raid Bernarda z pewnego punktu widzenia nie może nam przynieść najlepszej reklamy, a to z powodu tego, że Francuz wybrał sobie tę trasę dlatego, by dowieść, że i na podłych drogach można „gazować".

Na normalnych europejskich szosach robi on przeciętną 70 klm./godz., t. j. rozwijając maksymalną, dozwoloną na raidach szybkość 90 klm./godz. Pracuje on w wielkiej fabryce Gnome Rhone i dla niej to, swemi fenomenalnemi wynikami, przysparza coraz to nowe laury i sukcesy.

Pierwszym wielkim wyczynem Bernarda był raid Paryż — Rzym — Paryż, którą to przestrzeń 2800 klm. przebył Francuz w fenomenalnym czasie 71 godz. 30 min. Na zrobienie „circuit des capitales" 4700 klm. (Paryż — Wiedeń — Budapeszt — Praga — Berlin — Amsterdam — Bruksela — Paryż) potrzeba mu było tylko czterech dni.

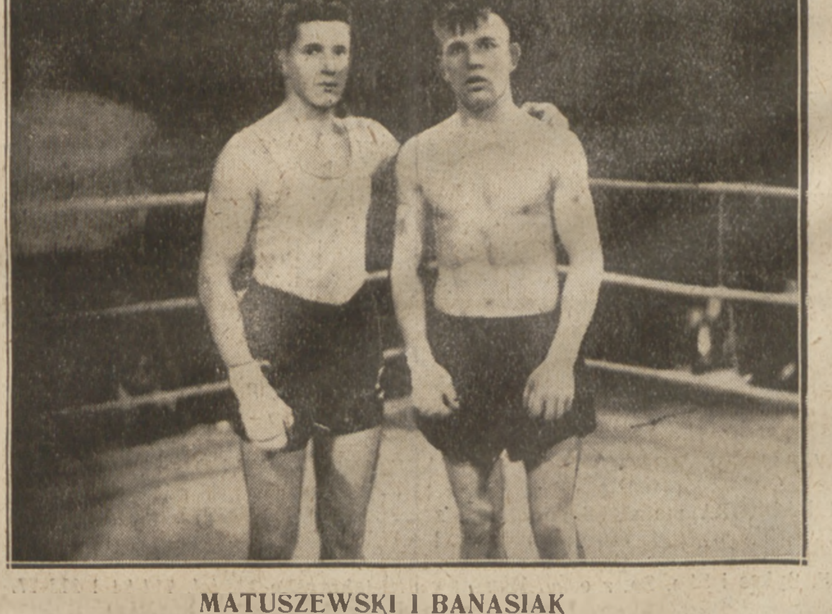
Również w cztery dni zrobił on raid z Paryża do Marokko (4600 klm.), przestrzeń między Paryżem i Madrytem (1500 klm.) przebywając w niewiarogodnym czasie (Pireneje) 21 godz. 48 min.

W dorocznych biegach dokoła Francji i w „Paris — Pirenees — Paris" nie był on nigdy w swej kategorji pokonany, mimo, że startuje od lat przeszło dziesięciu.

Do Polski wyrusza Bernard w środę o godz. 12-ej w nocy i według wszelkich obliczeń i zależnie od stanu dróg w Polsce, Warszawę powinien przejechać w piątek między godz. 6 a 9 rano. (Tak jak pociąg pospieszny).

Bernard jedzie na swej 5 HP maszynie Gnome Rhone (500 cm³) z przyczepką, w której wiezie oficjalnego komisarza.

Jan Gryżewski

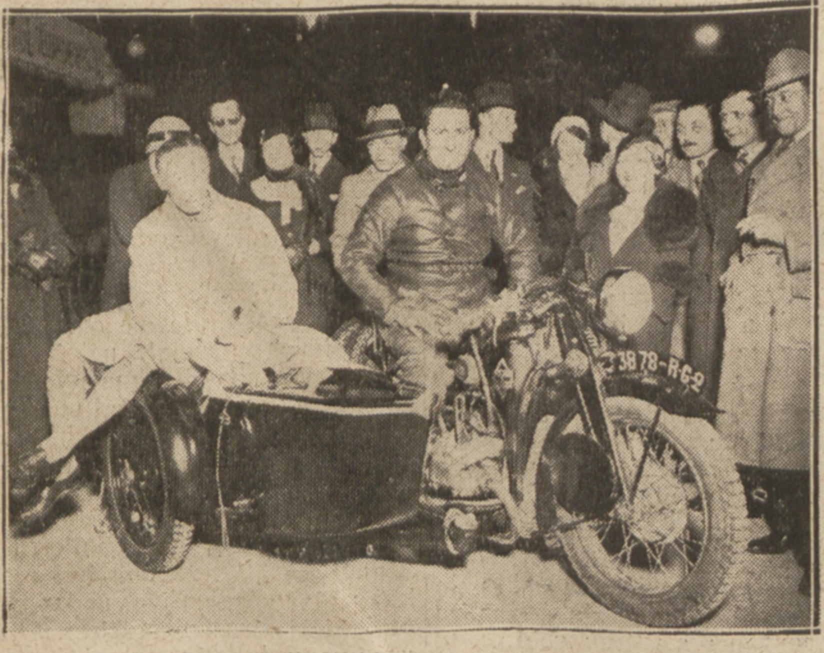


MATUSZEWSKI I BANASIAK
walczyli w cyrku warszawskim bez wyniku.

Przygotowania bokserów łódzkich do spotkań z Brnem i Pragą są już rozpoczęte. Do treningu, który prowadzą instruktor st. sierżant p. Łuchniak i mistrz Polski Tomasz Konarzewski wyznaczeni zostali następujący zawodnicy: Brzęczek, Michalak, Rosław, Stanikowski (Zjednoczone), Lipiec, Woźniakiewicz (Geyer), Klimczak (ŁKS), Kłodas, (Wima), Krenc, Stahl II, Chmielewski, Garnczarek, Banasiak, Leszczyński, Spodenkiewicz, Pawlak i Taborek (IKP).

Na 6 października zapowiedziana została eliminacja, na której podstawie ustalony zostanie skład drużyny łódzkiej. Skład drużyny berneńskiej w głównych zarysach jest już znany. W dzimy w nim znanych internacjonałów Kosmę, Stöckla, Skrivanka, Ostrużniaka, Mensika, Bezdieka.

Brno odniosło we wtorek wielki sukces, zwyciężając bez Skrivanka i Stöckla reprezentację Austrji w stos. 11:5.



REKORDOWY MOTOCYKLISTA FRANCUSKI
Gustave Bernard, o którego raidach europejskich piszemy obok.



JEDYNACZKA MASSARYKOVEGO OKRUHU
Paula Fisch, przed startem znajduje się pod czułą opieką... żandarma czeskiego.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"